

12

MIESIĘCZNIK

grudzień 2020

nr 271 rok XXIII

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



**Dobrych
świąt! 4**

8 e-spotkania

16 Spełnijmy marzenie
Przemka

22 Okno
do nieba



fot. Piotr Kochański

Ten tekst powstaje zwykle jako ostatni. Tak więc piszę ostatni tekst ostatniego wydania w tym roku – jakże dziwnym i innym niż wszystkie. Nie da się uciec od podsumowań. Dziewięć z dwunastu numerów powstało zdalnie – z dala od jednostek i z dala od ludzi: rozmówców, bohaterów, ekspertów.

Słowo, które musi paść, to „dziękuję”. W imieniu całego zespołu redakcyjnego dziękuję wszystkim, którzy pomogli nam w przygotowywaniu kolejnych wydań, zwłaszcza tych powstałych w czasach zarazy. Bez Waszych maili, telefonów, rozmów przez komunikatory, nie moglibyśmy pracować. A przecież udało się robić w tym czasie całkiem – porzućmy fałszywą skromność – niezłe pismo. Wielu z Was włożyło w nie kawał dobrej reporterskiej roboty, o fotoreporterskiej nie wspominając.

Dziękuję naszym bohaterom, autorom i czytelnikom. Wszystkim, którym chciało się robić swoje i jeszcze trochę. Tym, którzy znaleźli czas, chęć i możliwości, by w sposób praktyczny wspierać walczących z pandemią i tym, którzy zrobili wiele, by trzymać ją z dala od jednostek penitencjarnych w całym kraju.

Czy ktoś się spodziewał, że cała formacja tak płynnie przejdzie na działanie w formacie „e-wszystko”, z e-szkoleniami i e-wokandami? Czy ktoś wyobrażał sobie, że zdalnie będą przeprowadzane nie tylko konkursy literackie czy plastyczne, ale i imprezy sportowe? Że kadra więzienna będzie służyć i pracować w maskach i w rękawiczkach?

Wielu jeszcze rzeczy o sobie nie wiemy i wielu nie wyobrażamy. Obyśmy nie musieli przekonywać się o tym, jakie jeszcze dziwy jesteśmy w stanie przetrwać.

Niech Boże Narodzenie dla wszystkich będzie świętem radosnym, a nadchodzący 2021 rok – niech będzie dobry!

Irena Fedorowicz
redaktor naczelny

Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

GRUDZIEŃ 2020 r.

14



fot. Paweł Mitura

Do więzienia po pomoc

■ Z KRAJU

- 5 Święto Niepodległości;
Obiady dla Bohaterów
- 6 Dobre Łotry 2020 rozdane;
Nasi szkołą naszych; Dźwięki
wolności; Apel o pomoc

■ TEMAT MIESIĄCA: Komunikacja elektroniczna

- 8 e-spotkania

■ Z NAMI

- 12 Czy warto szkolić? Warto
- 26 Nie spisujemy nikogo
na straty (2)

■ ROZMOWA MIESIĄCA

- 13 Zalety w przewadze

■ ZAWSZE GOTOWI

- 14 Do więzienia po pomoc

32



fot. archiwum, TVP3 Opole

Nowoczesna rekrutacja

■ SŁUŻBA DLA INNYCH

- 15 Anioły potrzebne od zaraz;
Na pomoc pogorzelncom;
Dla dzieciaków z Happy Kids

■ DOBRE PRAKTYKI

- 18 Nie tylko szycie; Ja nie widzę Ciebie,
Ty zobacz mnie
- 19 Święta na odległość
- 20 Zjednoczyć rodziny
- 22 Okno do nieba

■ NASZE SPRAWY

- 24 12 pytań: Anna Osińska

■ PSYCHOLOG RADZI

- 25 Z czym do fachowca? Stres

■ LUDZIE

- 30 Nie chcę, żeby mi jakiś talent umknął
- 31 Dobro wraca

34



fot. archiwum Agnieszki Matysiak

Nie ma, że nie mogę

■ U NAS

- 16 Spełnijmy marzenie Przemka
- 32 Nowoczesna rekrutacja

■ PASJA SPORTOWA

- 34 Nie ma, że nie mogę

■ NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 38 Ochrona prawna funkcjonariuszy
- 39 Kobiety, pokój, bezpieczeństwo

■ HISTORIA

- 40 Hierarchia służbowa w latach
1932-1939

Okładka:
Areszt Śledczy w Warszawie-Służewcu
Fot. Piotr Kochoński



KOMFORT PRACY SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

www.dialtech.pl

tel. 61 82 09 900, 606 627 801



Niech ciepło Waszych domów i miłość Waszych serc przyniesie Wam ukojenie. Niech mądrość Waszych doświadczeń i hart Waszego ducha da Wam siłę. Niech żar Waszej wiary i moc Waszego spokoju sprowadzi nadzieję.

Niech Święta Bożego Narodzenia będą pełne zdrowia, dobra i życzliwości, a rodzinna atmosfera przy wigilijnym stole wolna od zewnętrznego zgiełku i trosk.

Niech stary rok odejdzie w mroki przeszłości i zapomnienie, a Nowy Rok wypełni się radością, światłem i swobodą.

Życzę Wszystkim pracownikom Służby Więziennej szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia i pomyślnego Nowego Roku!

Michał Woś
Michał Woś

Sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości



Szanowni Państwo!

Przed nami Boże Narodzenie – święta ze swojej istoty niezwykle: ciepłe i radosne mimo aury, przeciwności i trosk.

Wszystkim funkcjonariuszom i pracownikom naszej formacji, bliskim i przyjaciołom, składam najlepsze życzenia. Niech świąteczny czas pozwoli cieszyć się tym, co mamy: zdrowiem, rodziną, każdym dobrze przeżytym dniem. Niech zbliży nas do siebie, choćbyśmy byli daleko. Niech da wytchnienie od trudnej rzeczywistości.

Mówił ksiądz Jan Twardowski, że Boże Narodzenie to największe święto Człowieka, a więc każdego z nas. W wigilijny wieczór pomyślmy o tych, którzy pełnią służbę.

Dziękuję Państwu za cały mijający rok – za Waszą służbę, pracę i poświęcenie. Zmagamy się z wyzwaniem, których wcześniej nie znaliśmy. Dzięki Wam Służba Więzienna bez zakłóceń realizuje swoje zadania.

Na nowy 2021 rok życzę nam wszystkim – całej formacji i jej przyjaciołom – żebyśmy byli zdrowi, odporni i pozytywnie nastawieni do życia. Oby był dla nas dobry!

Jacek Kitliński

gen. Jacek Kitliński
Dyrektor Generalny Służby Więziennej



Święto Niepodległości



W przeddzień Święta Niepodległości wiceminister Michał Woś spotkał się z całą kierowniczą kadrą więziennictwa po raz pierwszy jako nadzorujący Służbę Więzienną. I po raz pierwszy poprzez wideokonferencję.

– Mam okazję symbolicznie objąć nadzór nad tą piękną formacją, jaką jest Służba

Więzienna – powiedział do dyrektorów okręgowych, jednostek podstawowych i komendantów ośrodków szkolenia. – Dla mnie to wielki zaszczyt – dodał i odwołał się do ponad stuletniej tradycji Służby Więziennej. Zaznaczył, że jesteśmy nowoczesną formacją mundurową, przodującą w Europie pod względem zorganizowania

i dofinansowania. Podziękował za trud ponoszony w codziennej służbie. Docenił prawie 18 tysięcy funkcjonariuszy i pracowników. Przekazał informację o podjęciu przez ministra Zbigniewa Ziobrę decyzji o zwiększeniu dodatków służbowych na czas wzmożonych obowiązków związanych z pandemią Covid-19.

Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński podziękował wiceministrowi Wosiowi za spotkanie w trudnym czasie epidemii. I wspominał o naszej historii, o której nie wolno nam zapomnieć: – Jutro 102. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Dla Polaków to niewątpliwie najważniejsze święto.

Tradycyjnie z okazji Święta Niepodległości Służba Więzienna przyznaje odznaczenia resortowe i awanse na wyższe stopnie służbowe. W tym roku w całym kraju wręczono 519 odznak „Za zasługi w pracy penitencjarnej”, a 1132 funkcjonariuszy otrzymało awans na wyższy stopień służbowy – 875 w korpusie oficerskim i 257 w korpusie chorążych.

oprac. apj

zdjęcie Piotr Kochański

Obiady dla Bohaterów

Od 3 listopada trwa druga edycja społecznej akcji „Obiady dla Bohaterów podczas epidemii”, w ramach której funkcjonariusze Służby Więziennej, żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej i wolontariusze dostarczają ciepłe posiłki kombatantom.

Ci, którzy narażali życie walcząc o wolność i niepodległość Polski, są dziś



w grupie szczególnie zagrożonej koronawirusem. Aby ich chronić przed możliwością zakażenia oraz okazać szacunek i pamięć za ich walkę i poświęcenie, Fundacja „Nie zapomnij o nas” oraz Stowarzyszenie Odra-Niemen kontynuują akcję rozpoczętą w marcu. Przez ponad trzy miesiące pierwszej edycji blisko 350 kombatantom dostarczono ok. 42 tys. ciepłych posiłków, zakupy, realizowano recepty i zapewniano środki ochronne. Pomoc otrzymali również pracownicy służby zdrowia. Akcję wsparła pani prezydentowa Agata Kornhauser-Duda.

Służba Więzienna wraz z Ministerstwem Sprawiedliwości w czasie trwania pandemii realizuje projekt pomocowy Resort Sprawiedliwości Pomaga. W jego ramach funkcjonariusze organizują zbiórki na zakup środków ochrony dla domów pomocy społecznej, wspierają domy dziecka, służbę zdrowia, schroniska dla



zwierząt i inne instytucje, którym w tym trudnym czasie pomoc jest niezbędna.

Zbigniew Śpiewak

zdjęcia Zbigniew Śpiewak, Magdalena Adamczyk

Każdy może dołożyć swoją cegiełkę wspierając tych, którzy walczyli o naszą wolność i niepodległość: <https://zrzutka.pl/obiadydlabohaterow>

Dobre Łotry 2020 rozdane

Tegoroczne „Dobre Łotry” były przekazywane laureatom festiwalu filmów więziennych indywidualnie, a nie – jak dotąd – grupowo, w czasie gali finałowej. 21 listopada w siedzibie telewizji Polsat wręczono Grand Prix Produkcja Profesjonalna VIII International Film Festival in Olsztyn „Prison Movie” za film „Kobiety za kratami”. Nagrodę odebrali twórcy: reżyser Karolina Daczkowska i autor zdjęć Hubert Wąsak.

Wśród laureatów tegorocznego Prison Movie znalazł się także Zakład Karny w Wojkowicach. Wyróżnienie otrzymali twórcy „Bluesa zza krat” – mł. chor. Jacek Czapla i osadzony Wojciech Góra. Od ośmiu lat na międzynarodowym przeglądzie filmów „Prison Movie” przedstawiane tam produkcje opowiadają o życiu więziennym, emocjach i doświadczeniach



osadzonych. Dowiadujemy się z nich o tym, co się dzieje za murem, jak się tam żyje ludziom, co ich wyróżnia.

Jarosław Witek, Grzegorz Kuciczek
zdjęcie **Przemysław Witek**

Dźwięki wolności

Bez ogromnej pracy kadry penitencjarnej tego konkursu by nie było. Rozstrzygnięta została VI edycja Ogólnopolskiego Konkursu Muzyki Więzienniczej „Dźwięki wolności”. Przegląd, zorganizowany przez Zakład Karny w Stargardzie oraz Stargardzkie Centrum Kultury, odbył się zdalnie. Jury przesłuchało 39 utworów 17 wykonawców. Najwyżej ocenili występ osadzonego z Lublina i jego piosenkę z towarzyszeniem akordeonu pt. „Historia świata”. Drugie miejsce zajął wokalista z Aresztu Śledczego w Warszawie-Służewcu, a trzecie zespół Projekt W z Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim. Jury przyznało też cztery wyróżnienia. Celem konkursu jest popularyzacja twórczości więzienniczej, promowanie społecznie akceptowanych form spędzania wolnego czasu i aktywizacja kulturalna skazanych.

Wszystkie nagrodzone i wyróżnione utwory do odsłuchania w tym miejscu:



Michał Kucyrka

Apel o pomoc



Beata Maksymow, wychowawczyni w Zakładzie Karnym w Jastrzębiu-Zdroju, dwukrotna mistrzyni świata w judo, potrzebuje pomocy. W serwisie siepomaga.pl trwa zbiórka pieniędzy na operację kręgosłupa byłej judoczki. Bez operacji grozi jej paraliż.

„Wydawała się być nie do pokonania, aż do tego dnia, kiedy ból kręgosłupa był już nie do wytrzymania. Beata ma zmiażdżone cztery kręgi, jeśli szybko nie przejdzie operacji, grozi jej paraliż... Dla kobiety, która całe życie była aktywna, uprawiała sport, wizja tak poważnej niepełnosprawności brzmi jak wyrok. To dzięki Beacie Polacy mogli czuć dumę, kiedy stała na podium, wsłuchując się w słowa hymnu. Gdy w wielu oczach pojawiały się łzy wzruszenia, przez żadną głowę nie przeszła nawet myśl o tym, że dziś będzie musiała prosić o pomoc, by mogła wciąż godnie żyć”.

Wspomóżmy zbiórkę na operację i rehabilitację Beaty!
<https://www.siepomaga.pl/beata-maksymow-wendt>

Nasi szkołą naszych

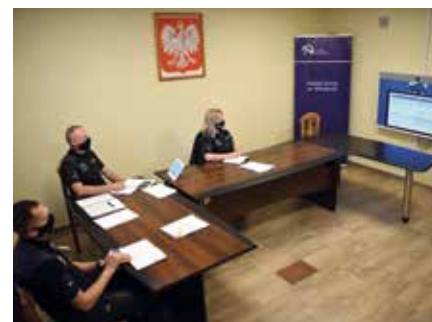
W całym kraju odbywają się szkolenia on-line. Im poświęcamy także nasz temat miesiąca. – W dobie pandemii i związanych z nią ograniczeń nadal szkolimy i jesteśmy szkoleni. Tym razem zdalnie, e-learningowo, z wykorzystaniem nowoczesnych technologii – mówią więzienni kadrowcy.

„Nasi szkołą naszych” – to hasło, które na trwałe zapisze się w działaniu Zakładu Karnego w Koziegłowach. Podczas szkolenia funkcjonariuszy i pracowników, ubiegających się o uprawnienia obsługi zespołów prądotwórczych w jednostkach poznańskiego okręgu Służby Więzienniczej, dodatkowo odbył się kurs pierwszej pomocy przedmedycznej oraz resuscytacji krążeniowo-oddechowej. „Po pierwsze bezpieczeństwo” – powtarzał szer. Kamil Olszewski, młodszy ratownik medyczny z Zakładu Karnego w Koziegłowach, zachęcając do rozważnego i zgodnego ze sztuką lekarską pomagania innym.

Nie możemy zapominać o bezpieczeństwie także w cyberprzestrzeni. Szczególnie teraz, kiedy coraz liczniej pracujemy zdalnie. O zagrożeniach i sposobach zapewnienia bezpieczeństwa systemów informatycznych Służby Więzienniczej mówił on-line ppłk Tomasz Szczepocki z Biura Informatyki i Łączności CZSW. Podczas jednej transmisji na żywo zostało przeszkolonych ponad 90 funkcjonariuszy i pracowników Centralnego Zarządu Służby Więzienniczej.

Także w innych jednostkach penitencjarnych w kraju odbywają się szkolenia on-line, również te prowadzone przez firmy zewnętrzne. W Zakładzie Karnym we Włodawie kwatermistrzowie poznali nowe prawo po nowelizacji ustawy z zamówień publicznych.

Tomasz Kilarski, oprac. apj
zdjęcie **Daniel Pręciuk**





TELEFONIA DLA OSADZONYCH

KOMFORT PRACY SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



APARATY SAMOINKASUJĄCE

tel. 61 82 09 900, 606 627 801 www.dialtech.pl

e-spotkania

Pandemia sprawiła, że pracownicy, firmy i instytucje w przyspieszonym tempie przeniosły się do strefy on-line. Nowe technologie zastąpiły tradycyjną formę zajęć, szkoleń, spotkań i okazały się ogromnym wsparciem w sytuacji, gdy trzeba trzymać społeczny dystans.

– Od czasu wybuchu pandemii wykorzystujemy wideokonferencje nawet sześć razy częściej – mówi informatyk z Biura Łączności i Informatyki Centralnego Zarządu Służby Więziennej. – Kiedyś było pięć spotkań jednego dnia, teraz średnia liczba spotkań realizowanych przez system sięga 30 wideokonferencji dziennie.

– Znacząco zwiększyło się zapotrzebowanie na e-spotkania. U nas były dwa, trzy w miesiącu, teraz jest od dwóch do czterech dziennie – dodaje informatyk z Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim.

– Czasy są takie, że zmuszają nas do korzystania z technologii i to akurat jest dobre – tłumaczy informatyk z Aresztu Śledczego w Lublinie. – Można powiedzieć, że pandemia bardzo pomogła w rozwoju i szerszym wykorzystywaniu narzędzi, które mamy.

250 połączeń jednocześnie

System wideokonferencyjny wykorzystywany w Służbie Więziennej oparty jest na scentralizowanym rozwiązaniu CMS (Cisco Meeting Server) zarządzanym przez Cisco Unified Communications Manager. To system, który umożliwia integrację wielu kanałów komunikacyjnych, takich jak: połączenia głosowe, wideo, czat. Spotkania można prowadzić korzystając z wideoterminali w jednostkach organizacyjnych SW, telefonów nowej generacji VoIP wyposażonych w kamerę i wyświetlacz oraz z każdej stacji roboczej pracującej w sieci WAN Służby Więziennej. Jeśli jest to konieczne, połączenie można zrealizować z każdego komputera, który ma łączność z internetem, a nawet z telefonu komórkowego.

Co nam to daje? Na przykład możliwość połączenia z Ministerstwem Sprawiedliwości czy Komendą Główną Policji. Z tego rozwiązania korzystają też sądy prowadząc czynności procesowe w zakresie przesłuchań osadzonych czy

rozpatrując wnioski o udzielenie warunkowego przedterminowego zwolnienia.

Połączenia można realizować w dowolnym czasie. Najczęściej są planowane z kilkudniowym wyprzedzeniem – zwłaszcza szkolenia, które z założenia trwają kilka dni. Obecnie system zezwala na 50 jednoczesnych spotkań i 250 jednoczesnych połączeń z zachowaniem jakości Full HD. Oznacza to, że na przykład dyrektorzy wszystkich jednostek penitencjarnych mogą spotkać się on-line i, że w tym samym czasie może się odbywać 50 różnych wideokonferencji.

Jak dotąd nie było sytuacji, żeby system się załamał. W marcu i kwietniu, podczas pierwszej fali pandemii, zdarzało się, że połączenie nie miało odpowiedniej jakości. Od września obowiązuje nowa umowa na dostarczanie usług, która zwiększyła przepustowość łącza.

Same plusy

Uruchomienie wideokonferencji nie jest skomplikowane. Administrator sieci

musi wiedzieć, którego dnia i o której godzinie odbywa się wideokonferencja oraz jakie wideoterminaly powinny w niej uczestniczyć. Mając te dane rezerwuje miejsce, dodaje sprzęt, generuje link i numer wideokonferencji – za każdym razem inny. Za spotkania w CZSW i ośrodkach szkoleniowych odpowiada informatyk z centrali. Wideokonferencje dla okręgowych inspektoratów i jednostek organizacyjnych zakładają administratorzy z terenu. Mają do tego specjalne uprawnienia.

Informatycy i użytkownicy muszą pamiętać, że wideoterminal w danym czasie może być przypisany tylko do jednej wideokonferencji. Jeśli na przykład dyrektor generalny będzie chciał spotkać się z dyrektorami okręgowymi, a ci w tym czasie będą mieli zaplanowane swoje odprawy, administrator nie będzie mógł ich do takiego spotkania dodać. Albo taka sytuacja: w jednostce, która ma dwa zestawy do wideokonferencji, równolegle zaplanowane są trzy spotkania, wszystkie o tej samej godzinie. Żeby wszystkie odbyły się, jedno z połączeń musi zostać zrealizowane za pomocą komputera albo telefonu. Taka niedogodność może kosztować trochę nerwów, ale znika w morzu zalet. Po pierwsze wideokonferencje skracają dystans. Po drugie – umożliwiają błyskawiczną komunikację wielu pracowników. Po trzecie – korzystanie z nich to oszczędność czasu i pieniędzy. Nie wspominając o bezpieczeństwie epidemicznym.





fot. Piotr Kochański

Dobre, najnowocześniejsze rozwiązania

Dr inż. Andrzej Pawlak, Dyrektor Biura Informatyki i Łączności Centralnego Zarządu Służby Więziennej:

Uważam, że dobrze sobie radzimy w pandemicznej rzeczywistości. We

wszystkich jednostkach mamy nowoczesne wideoterminaly. Są powszechnie wykorzystywane. Wideokonferencji jest bardzo dużo. W tym trybie przeprowadzane są odprawy służbowe, szkolenia funkcjonariuszy i pracowników, a nawet zdalne przesłuchania i wokandy sądowe. Niejednokrotnie odbywają się one równolegle. W tej chwili mamy możliwość jednoczesnego połączenia ze wszystkimi jednostkami. 10 listopada odbyła się wideokonferencja z ministrem Michałem Wośm. Wzięli w niej udział dyrektorzy wszystkich jednostek penitencjarnych. Wtedy, w przeddzień Święta Niepodległości, po raz pierwszy nastąpiło połączenie z jednostkami Służby Więziennej w całym kraju.

Duże, nowe wideoterminaly otrzymały wszystkie jednostki. Dodatkowo odkupiliśmy te, które były eksploatacyjne w jednostkach w ramach poprzedniej umowy na sieć WAN. Tak więc w każdej jednostce są obecnie dwa wideoterminaly, jeden z ekranem 23-calowym, drugi

duży, 55-calowy. Nowa sieć WAN została uruchomiona 15 września. Zaplanowaliśmy to jeszcze przed pandemią, bo nowoczesne środki komunikacji są potrzebne do sprawnego i skutecznego działania. Zdarzył się więc szczęśliwy zbieg okoliczności. Mamy jako służba nowoczesne rozwiązania telekomunikacyjne, które bardzo się teraz przydają.

Oprócz wideoterminali mamy telefony, z których można się dołączyć do wideokonferencji, bo każda ma swój unikalny numer. Jak się go wybierze, można się wdzwonić do wideokonferencji. To są zaawansowane aparaty z kamerą i wyświetlaczem. W jednostkach mają je dyrektorzy, w CZSW dyrektorzy biur, dyrektor generalny i jego zastępcy. Dzięki temu mogą uczestniczyć w wideokonferencji nie wychodząc z gabinetów. To jest bardzo wygodne rozwiązanie. Nie ma potrzeby, żeby się razem spotykać na dużej sali konferencyjnej, gdzie jest zainstalowany wideoterminal.

notowała AK

Szkolenia

Szkolenia, praktyki, studia i programy resocjalizacyjne – tu ograniczenia w przemieszczaniu doprowadziły do powstania wirtualnych klas. Zasiadli w nich funkcjonariusze, studenci i osadzeni.

– Z naszej praktyki wynika, że nie byłoby możliwe przeszkolenie tak dużej liczby funkcjonariuszy w formie stacjonarnej – mł. chor. Aneta Czechowicz,

instruktor ds. organizacji i obsługi szkolenia COSSW w Kulach, nie ma co do tego żadnych wątpliwości. – Do tej pory w skali roku we wszystkich ośrodkach szkolono około 800 oddziałowych rocznie. Tymczasem od maja do października w formie zdalnej przeszkolonych zostało ponad 1500 osób. Do końca roku planujemy przeszkolić dodatkowo kolejnych 433 oddziałowych.

Mowa o szkoleniu specjalistycznym dla oddziałowych działów ochrony, które w pandemicznej rzeczywistości wystartowało w połowie maja. Zgodnie z instrukcją Dyrektora Generalnego SW w sprawie wprowadzenia czasowych rozwiązań w zakresie umożliwienia przeprowadzania szkoleń na terenie jednostek organizacyjnych Służby Więziennej, w których funkcjonariusze pełnią służbę, szkolenie najpierw trwało trzy dni. W takiej formule odbyło się dziewięć edycji: pięć w COSSW w Kulach, cztery w OSSW w Suchej. Od sierpnia, po zmianie instrukcji, szkolenie zostało wydłużone o dwa dni i od tego czasu przeprowadzono kolejnych dziesięć jego edycji.

– Początki nie były łatwe – opowiada Aneta Czechowicz. – Wszyscy znaleźliśmy się w nowej rzeczywistości mierząc się głównie z problemami organizacyjnymi. Trudno było przestawić się na zdalny tryb kształcenia. W niektórych jednostkach pojawiły się problemy techniczne, ale udało się nad tym zapanować i z czasem nauczyliśmy się nowego funkcjonowania systemu.

W organizację szkoleń zaangażowani byli wykładowcy i informatycy. Pierwsi stworzyli plan i program nauczania, który później zyskał odzwierciedlenie w instrukcji Dyrektora Generalnego SW.



Drudzy zadbali o jednocześnie zdalne połączenie dla kilkudziesięciu osób.

– Grupy liczyły nawet i siedemdziesięciu funkcjonariuszy – mówi mjr Rafał Nicpoń, specjalista w COSSW w Kulach. – Jeżeli ktoś z uczestników przebywał w tym czasie na kwarantannie, mógł odbyć szkolenie z domu.

Podobnie było ze szkoleniem wstępnym. Początkowo dwa, a później cztery dni z tygodniowego kursu przygotowawczego odbywały się w formie wideokonferencji. Podczas nauki zdalnej słuchacze mieli zajęcia z zagadnień penitencjarnych, bezpieczeństwa i pierwszej pomocy przedmedycznej.

– W sumie do połowy listopada we wszystkich ośrodkach przeszkoliliśmy 959 funkcjonariuszy. Teraz rusza kolejna edycja

kursów, w trakcie której do końca miesiąca planuje się przeszkolić 131 osób – mówi mjr Paweł Kacprzyk, kierownik działu organizacyjno-szkoleniowego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Popowie.

Jak wyglądają takie zajęcia? W ośrodku szkolenia wykładowca prowadzi zajęcia przed wideoterminalem. Na wielkim ekranie widzi uczestników w okienkach. Ich liczba zmienia się wraz z liczbą osób połączonych.

– U nas na ostatnim takim szkoleniu było 122 słuchaczy z jednostek z OISW w Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Opolu, Rzeszowie i Wrocławiu – mówi mjr Rafał Nicpoń. – Oni z kolei na wideoterminalach u siebie widzieli wykładowcę i udostępniane przez niego materiały szkoleniowe.



Studia

Studiujący za murami Aresztu Śledczego w Lublinie osadzeni nie robią już na nikim wrażenia. Współpraca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z jednostką penitencjarną trwa od lat. Rok temu na kierunku „Nauka o rodzinie” studia rozpoczęło 12 osadzonych, w tym na pierwszy rok zostało przyjętych osiem osób. Od początku wiadomo było, że wszystkie zajęcia będą odbywały się na terenie aresztu. Gdy zapadła decyzja o zdalnym nauczaniu, uczelnia od razu zaproponowała studia on-line.

– Tylko jak to zrobić? – zastanawiali się informatycy. Stworzenie zajęć w usłudze Microsoft Teams – tak uczą się wolnościowscy studenci, odpadało ze względów technicznych. Pozostał komunikator Skype.

– Wykładowcy łączą się codziennie z naszymi studentami. W tej chwili mamy dwa roczniki i dwie sale przystosowane do prowadzenia zajęć – opowiada chor. Aleksandra Paradowska, instruktor działu kadrowo-organizacyjnego Aresztu Śledczego w Lublinie.

Program, który realizują osadzeni, pozwala im zdobyć wykształcenie, ale też stwarza szansę na skuteczne przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu. Gdyby nie było pandemii, zajęcia też odbywałyby się na terenie aresztu, z tą różnicą, że wykładowca zamiast przed kamerą monitora, siedziałby za biurkiem.

Z ograniczeniami wynikającymi z utrzymywania reżimu sanitarnego musieli się też zmierzyć w Zakładzie Karnym nr 2 we Wrocławiu. Realizowany tam od lat program resocjalizacyjny z zakresu przeciwdziałania uzależnieniom oraz używania narkotyków „No drugs” wymagał obecności terapeuty uzależnień. Nie chcąc rezygnować z edukacji osadzonych, dyrektor jednostki zgodził się na prowadzenie zajęć za pośrednictwem internetu. Dzięki temu grupa spotyka się regularnie, a program jest kontynuowany.

Praktyki

Praktyki zawodowe on-line dla studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu były pomysłem prof. Ditty Baczały, zastępcy dyrektora Instytutu Nauk Pedagogicznych. „Dałoby się coś takiego zorganizować?”, zapytała któregoś dnia ppor. Izabellę Mróz-Konwińską, psycholog z Zakładu Karnego w Potulicach. Funkcjonariuszka zareagowała z entuzjazmem, przedstawiła pomysł dyrektorowi

jednostki i dostała zgodę. Machina ruszyła. Założenie projektu było takie, żeby przybliżyć studentom pracę funkcjonariuszy SW i funkcjonowanie jednostki penitencjarnej.

– Nie mogliśmy zaprosić studentów na teren jednostki fizycznie, ale wirtualnie jak najbardziej – opowiada psycholog. – Zaplanowaliśmy dziewięć spotkań z doświadczonymi funkcjonariuszami i pracownikami, którzy zgodzili się opowiedzieć o swojej pracy.

Pierwsze trzy spotkania już się odbyły. Studenci są zachwyceni.

Funkcjonariusze z Potulic też. W normalnej rzeczywistości na praktyki do ich jednostki zgłosiłyby się maksymalnie dwie osoby i każda, przydzielona pod opiekę jednego funkcjonariusza, poznawałaby specyfikę jego pracy. Podczas praktyk zdalnych studenci mogą dowiedzieć się więcej, poznać pracę wielu działów i dzięki temu podjąć w przyszłości decyzję o wstąpieniu do Służby Więziennej,

– Być może któraś z tych dziewiętnastu osób, które są dziś zainteresowane tematem, wybierze w przyszłości tę ścieżkę kariery – mówi Izabella Mróz-Konwińska.

Anna Krawczyńska

zdjęcia Piotr Kocharński, archiwa jednostek



W trybie zdalnym



SZKOLENIE SPECJALISTYCZNE ODDZIAŁOWYCH DZIAŁÓW OCHRONY



1504
funkcjonariuszy

→ **743**
COSSW w Kulach
(w 10 kursach)

→ **761**
OSSW w Suchej
(w 9 kursach)



KURSY PRZYGOTOWAWCZE



1087
funkcjonariuszy*

→ **155**
Oddział Zamiejscowy w Kikitach OSSW
w Popowie (w 6 kursach)

→ **531**
COSW w Kulach + Oddział Zamiejscowy
w Sulejowie (w 9 kursach)

→ **401**
OSSW w Suchej + Oddział Zamiejscowy
w Zwartowie (w 6 kursach)

* do 24 listopada 2020 r.

źródło: ośrodki szkolenia Służby Więziennej

Czy warto szkolić?

Warto



„Nowy Dialog” – to projekt badawczy poświęcony kształceniu, szkoleniu i zatrudnieniu osób pozbawionych wolności. Został zrealizowany w ramach współpracy Służby Więziennej z lubelskim stowarzyszeniem Postis i Pracodawcami Ziemi Lubelskiej – organizacją zrzeszającą pracodawców Lubelszczyzny.

W 2019 r. przeprowadzono cztery badania, których tematy przedstawiamy w ramce obok. W tym wydaniu prezentujemy wnioski, które wynikają z dwóch pierwszych badań. Tematyką pracy i pracodawców zajmiemy się w przyszłości.

Grupę badawczą stanowiło 300 osadzonych, 200 wychowawców i psychologów z zakładów karnych oraz 30 przedsiębiorców.

Dwa pierwsze badania przeprowadziła dr hab. Agnieszka Lewicka-Zelent z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. O opinie na temat szkoleń i zatrudnienia poprosiła trzy grupy badanych. Na jej pytania odpowiadali wychowawcy, psychologowie i osadzeni z 14 wylosowanych jednostek penitencjarnych. Były to zakłady karne w: Białymstoku, Potulicach, Gdańsku-Przeróbce, Zabrze, Łodzi (nr 1), Łławie, Strzelcach Opolskich, Uhercach Mineralnych, Wronkach, Gorzowie Wlkp. i Wrocławiu (nr 1) oraz areszty śledcze w Lublinie, Koszalinie i Kielcach.

Co wynika z badań? Większość osadzonych (81 proc.) chce uczestniczyć w szkoleniach, żeby podnieść swoje kwalifikacje zawodowe, a więcej niż dwie trzecie badanych z tej grupy (69 proc.) liczy na zwiększenie prawdopodobieństwa zatrudnienia po wyjściu na wolność. Blisko połowa wychowawców i psychologów (46 proc.) uważa, że osadzeni są przygotowani do potrzeb rynku pracy i bez problemu powinni znaleźć pracę po opuszczeniu zakładu karnego. Dwie trzecie pracodawców (64 proc.) zaproponowałyby im pracę. Najbardziej docenianą przez nich umiejętnością osadzonych (71 proc. wskazań) jest współpraca w grupie.



Prezes Mariusz Filipek (w środku) przekazał Służbie Więziennej środki ochrony osobistej warte blisko 100 tys. zł

Wyniki badań w ramach „Nowego Dialogu” zostały przedstawione w październiku podczas wideokonferencji z udziałem organizatorów, naukowców i więźniaków. Uczestnicy byli zgodni co do tego, że wyczerpujący materiał może być przydatny nie tylko Służbie Więziennej, ale i władzom centralnym, w tym oświatowym, w zakresie wiedzy o tym, czego i jak należy więźniów uczyć, by byli przydatni społeczeństwu po zakończeniu odbywania kary. Raporty z badań z pewnością będą użytecznym narzędziem wtedy, gdy skończy się pandemia i osadzeni będą mogli wrócić do pracy.

Projekt miał zakończyć się międzynarodową konferencją, która nie odbyła się z powodu sytuacji epidemicznej. Przeznaczone na nią środki lider projektu, Pracodawcy Ziemi Lubelskiej, postanowił wydać na walkę z pandemią w jednostkach penitencjarnych. 17 listopada dr Mariusz Filipek, prezes zarządu PZL, przekazał Służbie Więziennej środki ochrony osobistej warte ok. 100 tys. złotych.

Irena Federowicz
zdjęcia Piotr Kochański, archiwum

Nowy Dialog* – badania

1. Ocena stanu kształcenia zawodowego i pracy osób osadzonych w zakładach karnych w kontekście pozyskania przez pracodawców wykwalifikowanych zawodowo i kompetentnych pracowników.
2. Ocena szkoleń i kursów zawodowych organizowanych dla osadzonych w zakładach karnych w kontekście ich rozwoju zawodowego i osobowego w ocenie wychowawców penitencjarnych, psychologów i pracodawców.
3. Ocena szkoleń i kursów zawodowych organizowanych dla osadzonych w zakładach karnych w kontekście ich rozwoju zawodowego i osobowego w ocenie wychowawców penitencjarnych, psychologów i pracodawców.
4. Analiza postaw przedsiębiorców wobec zatrudniania osób osadzonych w kontekście potrzeb i wymagań rynku pracy.

* Projekt „NOWY DIALOG – badania w zakresie kształcenia, szkolenia i zatrudnienia osób osadzonych” jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Osi Priorytetowej II. Efektywne polityki publiczne dla rynku pracy, gospodarki i edukacji, Działania 2.20. Wysokiej jakości dialog społeczny w zakresie dostosowywania systemów edukacji i szkolenia do potrzeb rynku pracy Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020.

Zalety w przewadze

Z dr hab. Agnieszką Lewicką-Zelent, profesorem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, prodziekanem Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS, o wynikach badań w zakresie kształcenia, szkolenia i zatrudnienia osób osadzonych, rozmawia Irena Fedorowicz



Przeprowadziła pani w więzieniach wielkie badania. Czy coś w ich wynikach panią zaskoczyło?

– Spodziewałam się, że osadzeni krytycznie ocenią funkcjonariuszy Służby Więziennej, bo zazwyczaj tak robią. To przecież specyficzna grupa osób nieprzystosowanych społecznie, która krytykuje Policję, sądy, funkcjonariuszy, kuratorów. Tymczasem ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że badani bardzo wysoko ocenili funkcjonariuszy Służby Więziennej. To bardzo optymistyczne.

A jaki jest ich stosunek do szkoleń prowadzonych w ramach programu POWER, bo o to w badaniach głównie chodziło?

– Zdecydowanie przeważają zalety tak szkoleń, jak i podejmowania zatrudnienia podczas odbywania kary pozbawienia wolności. W jednostkowych przypadkach zdarzały się negatywne oceny, z pewnością uwarunkowane osobowością osadzonych. 80 procent badanych dobrze ocenia szkolenia.

18 procent zwraca uwagę na „instrumentalne walory szkolenia”. Jak to rozumieć?

– Walorem instrumentalnym jest na przykład to, że pracując, osadzeni zarabiają pieniądze. Albo, że szkolenia zagospodarowują im czas. W wypowiedziach pojawiało się też oczekiwanie bycia lepiej traktowanym, że będzie to uwzględnione na przykład w opiniach. Spodziewałam się, że będzie więcej takich egoistycznych pobudek. 18 procent to niewiele. Przeważają walory przez Służbę Więzienną oczekiwane, nawet – powiedziałabym – resocjalizacyjne.

Osadzeni mówili o resocjalizacji?

– Tak. To oczywiste, że funkcjonariusze zwracali uwagę na walory resocjalizacyjne. Dostrzegali je także pracodawcy,

którzy byli jedną z trzech badanych grup. Osadzeni mówili o ważnej funkcji społecznej szkoleń i pracy. Można w skrócie określić tak: „człowiek człowieka potrzebuje”. Nie tylko po to, żeby spędzać z nim czas, ale by zdobywać kompetencje społeczne.

Pracodawcy wyżej ocenili kompetencje osadzonych niż ich kwalifikacje zawodowe. Czy to znaczy, że bardziej im się chce pracować, niż potrafią?

– Wynika z tego, że nawet jeśli osadzeni legitymują się certyfikatami i uprawnieniami, to pracodawcy bardziej zwracają uwagę na ich kompetencje społeczne. To, że są zaradni, pracowici, asertywni, potrafią współpracować, działać w warunkach stresu. A trzeba pamiętać, że wiele kompetencji społecznych pokrywa się z zawodowymi.

W tym badaniu uczestniczyło ponad 500 osób: osadzonych, więźniaków i pracodawców. Ich oceny i oczekiwania wobec zatrudnienia i kursów zawodowych są zbieżne, czy odległe od siebie?

– Bardzo ważna jest dla mnie korelacja między tymi trzema grupami. Bardzo rzadko prowadzi się badania, w których zestawia się odpowiedzi różnych grup na te same pytania. Tu stało się tak, że najpierw na temat szkoleń i zatrudnienia wypowiadali się osadzeni, potem funkcjonariusze, i jeszcze przedstawiciele pracodawców. Jak się porówna te odpowiedzi, różnice są statystycznie biorąc nieznaczne w stosunku do tak wielkich badań.

Zechce pani podać kilka?

– Na przykład funkcjonariusze powiedzieli, że osadzeni mają problem z formułowaniem dalekosiężnych planów i celów. Osadzeni inaczej to widzieli. Podobnie co do perspektyw zatrudnienia na wolności.

Skazani bardziej wierzyli, że po odbyciu kary znajdą pracę. Więziennicy byli bardziej sceptyczni i ostrożni w tych sądach. Pracodawcy też podchodzili do tego bardziej krytycznie. Ale to naprawdę niewielkie rozbieżności.

Czym mogą być spowodowane?

– To najprawdopodobniej kwestia postaw społecznych wobec byłych skazanych. Pracodawcy wyrazili typowe obawy: o jakość pracy, o rotację pracowników. Mniej obaw zgłaszali w stosunku np. do osobowości osadzonych, ale mówili np. o przestrzeganiu norm prawnych i społecznych.

Badania odbyły się – co dziś nie jest bez znaczenia – w 2019 roku.

– Mówiliśmy o tym na konferencji podsumowującej, która odbyła się, jak wszystkie teraz, w trybie zdalnym. Od 2016 roku sytuacja więźniów, jeśli chodzi o zatrudnienie podczas odbywania kary, poprawiła się diametralnie. To było takie „hop do góry”. Teraz zmienia się na niekorzyść – tak samo, jak w trendzie społecznym. Nie wiem, na ile znormalizuje się po ustaniu pandemii i kiedy to będzie.

A jest szansa na przeprowadzenie wtedy takich badań lub podobnych?

– Oczywiście, że jest. Nie wiem, czy na taką skalę, ale jeśli więziennictwo wyjdzie z taką inicjatywą, chętnie przyjrzymy się, jak zmienił się stosunek badanych do pracy i podnoszenia kwalifikacji.

Przypuszczam, że byłby bliski entuzjazmu!

– Mogliby to jeszcze bardziej docenić. Pandemia przecież zmieniła hierarchię wartości. Ważniejsze stają się relacje, drugi człowiek, praca. Nie tylko dla nas, ludzi wolnych. Dla tych, którzy są w izolacji, z pewnością także.

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszili z pomocą.

Do więzienia po pomoc

Z dość nietypowym zdarzeniem zetknęli się funkcjonariusze Oddziału Zewnętrznego w Popowie. – Nigdy wcześniej nie mieliśmy tutaj takiej sytuacji – mówi kpt. Paweł Mitura, szef ożetu. – Ale kiedy zobaczyłem pod główną bramą cierpiącego człowieka, od razu wydałem dyspozycje, żeby mu pomóc.



Jednostka w Popowie jest położona w lesie, przy mało uczęszczanej drodze. To właśnie nią w stronę ożetu chwiejnym krokiem podążał jakiś mężczyzna. Pełniący służbę na wartowni mł. chor. Rafał Łezka, od razu zauważył go na monitorze. – Zobaczył, że ten człowiek wyraźnie słabnie, trzyma się za rękę i niemal omdlewa dochodząc do głównej bramy – wspomina dyrektor.

Poszarpana ręka

Funkcjonariusz, razem z pełniącym z nim służbę st. sierż. sztab. Mariuszem Dziadakiem, powiadomili dyrektora

Miturę, a także pełniącą dyżur na terenie ożetu pielęgniarkę, mł. chor. Ewę Gajewską. Jak podkreśla dyrektor, natychmiast przystąpili do działania zachowując przy tym niezbędne procedury bezpieczeństwa epidemicznego.

Ręka 45-letniego mężczyzny była mocno poszarpana i krwawiła. On sam już nie był w stanie ustać na nogach. Z jednostki przyniesiono nosze. Pielęgniarka oceniła, że uszkodzenia są bardzo poważne, zagrażają życiu i trzeba bezzwłocznie wezwać karetkę. Tymczasem funkcjonariusze starali się utrzymać kontakt z mężczyzną, który omdlewał,

a pielęgniarka odkażyła głęboką ranę i założyła opatrunek. Usiłowała też zatamować krwawienie.

Wypadek z piłą tarczową

Ranny powiedział, że ma w pobliskim lesie działkę i kiedy piłą tarczową ciął drewno na opał, maszyna zaczepliła o rękaw jego ubrania rozszarpując mu przedramię. Żeby zatamować krwotok, sięgnął po pasek i zrobił prowizoryczny zacisk. Nikogo nie było w pobliżu, a on cały czas jedną ręką uciskał drugą i nie był w stanie sam zadzwonić po pomoc. Pomyślał, że ratunek znajdzie w jednostce Służby Więziennej, którą zawsze mijają jadąc do domu. Miał do przejścia 300 metrów. Po drodze, mimo uciskania, tracił krew i siły. Z każdą chwilą robił się coraz słabszy, ale wierzył, że któryś z funkcjonariuszy go zauważy i pomoże, zanim straci przytomność. Nie mylił się. – Szedł prosto do nas – mówi kapitan Mitura. – Był pewien, że można nam zaufać.

Do przyjazdu karetki, która z Wyszkowa dotarła na miejsce po ok. 20 minutach, mężczyzna był pod dobrą opieką. Następnego dnia podczas rozmowy telefonicznej podziękował za ratunek i powiedział, że po dwugodzinnym zabiegu chirurga naczyniowego ręka została uratowana.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia Paweł Mitura, archiwum



Oni pomogli rannemu. Od lewej: mł. chor. Rafał Łezka, kpt. Paweł Mitura, mł. chor. Ewa Gajewska i st. sierż. sztab. Mariusz Dziadak

Anioły potrzebne od zaraz

Obrazy, figurki, szkice i origami przedstawiające anioły pojechały do fundacji Hospicjum Pomorze Dzieciom z Zakładu Karnego we Włocławku. Prace, stworzone przez osadzonych w ramach zajęć kulturalno-oświatowych, mają rozвесelić małych podopiecznych fundacji i zasilić jej kasę. Akcja 12 500 Aniołów, w którą włączyła się jednostka, ma na celu znalezienie takiej właśnie liczby dobroczyńców. Gdyby

każdy z nich miesięcznie wpłacał 8 złotych, chore dzieci miałyby zapewnioną specjalistyczną opiekę medyczną.

Hospicjum Pomorze Dzieciom od 2014 r. zapewnia domową opiekę paliatywną nieuleczalnie chorym dzieciom i ich rodzinom, realizując hasło: „Skoro nie możemy dołożyć dni do życia naszych dzieci, dołożymy życia do ich dni”.

tekst i zdjęcie **Michał Paczkowski**



Na pomoc pogorzelncom



Spłonął dom pięciosobowej rodziny. Pogorzelncom ruszyli z pomocą związkowcy z Zarządu Terenowego NSZZ FiPW w Hrubieszowie, funkcjonariusze i pracownicy tutejszej jednostki.

Rodzina straciła prawie cały dobytek. Liczył się czas. Potrzebne były ubrania dla trójki dzieci: dziewczynek w wieku 3 i 8 lat oraz 6-letniego chłopca. Potrzebne było właściwie wszystko: rzeczy codziennego użytku oraz podstawowe wyposażenie nowego miejsca zamieszkania.

Dzięki uzbieranym środkom bardzo szybko przekazano rodzinie wsparcie, w tym kuchenkę gazową, mikrofalówkę, żelazko oraz serwis obiadowy ufundowane przez Zarząd Główny NSZZ FiPW.

Adrian Małecki, apj
zdjęcia archiwum



Dla dzieciaków z Happy Kids

Więziennicy coraz liczniej wspierają Fundację Happy Kids. Funkcjonariusze z Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie w listopadzie zainicjowali zbiórkę pluszaków i zabawek, które przekazali fundacji. Wcześniej do akcji #zbierampluszaka przyłączyła się załoga służewieckiego aresztu, a z Zakładu Karnego w Siedlcach do domów rodzinnych fundacji HK pojechały karmniki dla ptaków i buda dla psa. Jednostki w Radomiu i Płocku zapowiadają kolejne pomocowe inicjatywy.

Pluszaki i nie tylko

Podczas dwutygodniowej akcji funkcjonariuszy z Grochowa wsparli mieszkańcy Warszawy, Piaseczna, Konstancina, Góry Kalwarii, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 360 w Warszawie oraz dzieci i rodzice ze Żłobka i Przedszkola „Elfiki” na warszawskim Targówku. Zgromadzono około pół tysiąca pluszowych misiów, dziesiątki gier i puzzli, artykuły piśmiennicze, a nawet komputery. Wszystkie trafiły do podopiecznych Fundacji Happy Kids, otaczającej opieką dzieci, których rodzice zostali pozbawieni praw rodzicielskich lub zostały im one ograniczone.

– Na Grochowie szyją też kolorowe torby i worko-plecaki, które będą wystawione na aukcje – cieszy się Izabela Staniszevska, dyrektor zarządzający i koordynator projektów Fundacji HK. – Będą to takie cegiełki wsparcia, bo fundacja ma 17 domów rodzinnych dla dzieci i otwiera nowe.

Coś dla ptaków i psa

Na rzecz domów fundacji Zakład Karny w Siedlcach przekazał 20 karmników i budę dla psa. Powstały one w ciągu miesiąca



w oddziale terapeutycznym dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo siedleckiego więzienia. W ramach zajęć odbywających się w stolarni pod nadzorem funkcjonariuszy Służby Więziennej osadzeni realizowali własne projekty domków dla ptaków czy budek lęgowych. To ważny element procesu resocjalizacji. Skazani przekonują się, że podjęty przez nich wysiłek spotyka się ze społeczną akceptacją. W ten sposób budują poczucie własnej wartości, wrażliwość, uczą się konstruktywnego organizowania czasu wolnego i wykształcają nawyk permanentnej pracy.

Dyrektor Staniszevska jest pozytywnie zaskoczona efektami współpracy z jednostkami Służby Więziennej. – Ona z chwili na chwilę rozkwita. Areszt Śledczy w Radomiu już zapowiedział, że przekaze na aukcje szyte na miejscu kołdry i poduszki. Część z nich trafi na aukcje wsparcia otwieranych przez naszą fundację domów, a część będzie stanowiła ich wyposażenie. Odzywają się do nas kolejne jednostki. To cieszy, bo potrzeby Domów Rodzinnych Fundacji Happy Kids są ogromne.

Ewa Smolińska, Rafał Król, ESK
zdjęcie: **Agnieszka Tracz,**
AŚ w Warszawie-Służewcu

Spełnijmy marzenie Przemka

Tegoroczną wigilię chcieli spędzić we własnym domu. Nie wyszło, bo st. kpr. Przemysław Pieńko zginął tragicznie 4 kwietnia tego roku. Zostawił żonę, dwuletniego synka i rozpoczętą budowę domu, której ukończenie było jego wielkim marzeniem. Więziennicy pospieszyli z pomocą. Przed zimą udało się zamknąć stan surowy, ale żeby ruszyć na wiosnę z kolejnymi pracami, potrzeba pieniędzy...

– Zrobimy, co się da, żeby ten dom dokończyć – zapewniają koledzy Przemka z jednostki w Barczewie. Czterech z nich spędziło sporo czasu pomagając przy budowie.

Miał życie przed sobą

Starszy kapral Przemysław Pieńko przez pięć lat był funkcjonariuszem Służby Więziennej. Najpierw krótko pracował w Zakładzie Karnym w Kamińsku, potem w Barczewie. Zaczynał w ochronie, a przez ostatnie trzy lata był konserwatorem działu kwatermistrzowskiego. – Zналиśmy się długo – wspomina sierżant Paweł Metelski. – Bo Przemek to brat mojego kolegi Tomka, z którym pracujemy na jednej zmianie. Był dobrym, ciepłym i przyjaznym człowiekiem. Zawsze uśmiechniętym. Jeśli potrzebowałem pomocy, to mogłem na niego liczyć. Teraz jego rodzina może liczyć na mnie.

Sierżant wraca pamięcią do początku kwietnia. Do dnia, kiedy w barczewskiej jednostce gruchnęła wieść, że Przemek nie żyje. Zginął tragicznie na budowie swojego domu. Spadł z wysokości. – Nie mogłem w to uwierzyć – mówi. – Nikt nie mógł. Każdy w jednostce przeżył jego śmierć na swój sposób. Ale to był szok. Nagle umiera młody, niespełna 30-letni człowiek, który miał życie przed sobą. Zostawia młodą żonę i małe dziecko. Do tego kredyt i niedokończony dom.

A wszystko to w czasie obostrzeń pierwszej fali pandemii, które nie pozwalały gromadzić się w kondukcie

pogrzebowym, więc funkcjonariusze nie mogli nawet towarzyszyć koledze w jego ostatniej drodze.

Wsparcie od służby

Przemek dwa lata temu kupił małą działkę i własnymi rękami zaczął budować swoje marzenie. Pomagali mu brat, ojciec, teść i kto mógł z rodziny. Co się dało, robili własnym sumptem, od samych fundamentów. Po niespodziewanej śmierci funkcjonariusza, jego żona nie była w stanie udźwignąć kosztów budowy.

– W kwietniu dom nie miał jeszcze dachu ani okien, drzwi ani bramy garażowej, choć mąż rozpoczął załatwianie tych spraw z kilkoma firmami – mówi Marta Pieńko.

Pamięta, jak rok temu w wigilię życzyła sobie z Przemkiem, żeby następną przygotować już w ich domu.

– Nie wyszło – wzdycha. – Za to wsparcie, jakie dostałam od Służby Więziennej, przerosło moje wyobrażenia.

Wiadomość o śmierci Przemka Pieńko poruszyła wiele serc. Od razu wśród funkcjonariuszy i pracowników Zakładu Karnego w Barczewie, Kamińsku i innych jednostek okręgu olsztyńskiego przeprowadzono zbiórkę pieniędzy dla żony funkcjonariusza i synka Mikołaja. Apel o okazanie wsparcia został też opublikowany na portalach społecznościowych zarządów głównego i okręgowego NSZZ FiPW oraz na stronie internetowej związku.



Rodzina jeszcze w komplecie

– Na związkowe konto wpłynęło 24 252,64 zł – mówi Kamil Bachanowicz, przewodniczący Zarządu Okręgowego NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa w Olsztynie. – Dostaliśmy wiele wpłat od darczyńców indywidualnych (ok. 70 osób), a także od wszystkich organizacji związkowych okręgu olsztyńskiego (Zarząd Okręgowy w Olsztynie, Zarząd Terenowy w Iławie, w Kamińsku, w Dublinach, w Barczewie, w Olsztynie) oraz kilku organizacji związkowych spoza naszego okręgu (Kielce, Wrocław, Koszalin). Przekazaliśmy je pani Marcie. Dodatkową kwotę otrzymała też ze zbiórki przeprowadzonej w jednostce jej zmarłego męża.

Syn, drzewo, dom

Jak zgodnie twierdzą koledzy Przemka, wszystkie zebrane pieniądze przyspieszyły budowę. Jednak stanowią kroplę w morzu potrzeb. Dzięki darczyńcom udało się już sporo zrobić, ale jeszcze zostało dużo prac do wykonania.

– Nie spodziewałam się tak dużej pomocy ze strony Służby Więziennej – wyznaje Marta Pieńko. – To było dla mnie ogromne wsparcie. Zebrane pieniądze pozwoliły na sfinansowanie części materiałów i wielu robót. Jestem wszystkim bardzo wdzięczna za okazaną pomoc, za to, że nie zostałam z tym sama.

Żona funkcjonariusza przyznaje, że wprawdzie pracuje zawodowo, ale ze swoją pensją nie mogłaby nawet marzyć o tym, by podjąć się dokończenia budowy

domu. Podkreśla, że zaangażowanie służby i opieka, jaką odczuwa po śmierci męża, są niesamowite. Wie jednak, że wiosną trzeba będzie ruszyć z dalszymi pracami, spróbować wykończyć dom, co niesie z sobą ogromne koszty.

Sierżant Metelski patrzy w przyszłość z optymizmem. Przypomina, że założeniem każdego mężczyzny jest spędzić syna, posadzić drzewo i zbudować dom.

– Przemek nie zdążył zrealizować tego ostatniego – przyznaje. – Ale wszyscy wiemy, że ten dom był jego wielkim marzeniem. Skoro on nie zdążył, to my pomóżmy je spełnić.

Każdy coś umie

St. sierż. Tomasz Pieńko, brat Przemka mówi, że koledzy ze zmiany od razu wyciągnęli pomocną dłoń. Dostał też telefonny od innych funkcjonariuszy z gotowością wsparcia.

– Przyznam, że nawet ich nie znam, ale przyjaźnili się z bratem i też zaoferowali pomoc. Dostaliśmy styropian, klej i materiały, które już wykorzystaliśmy do ocieplenia domu – mówi st. sierżant.

– Dyrektor zachęcał funkcjonariuszy w jednostce, żeby kto może i coś potrafi, pomógł przy budowie – dodaje mł. chor. Daniel Obarzanek – A ja z zawodu jestem elektrykiem. Zanim trafiłem do służby, pracowałem w zakładzie energetycznym i wykonywałem instalacje elektryczne. Przemek też miał podobne uprawnienia i zaczął układać w swoim domu przewody elektryczne. Ja to dokończyłem. Trzeba było dołożyć parę przewodów, powklejać puszkę, podłączyć rozdzielnię – wylicza.

Młodszy chorąży dogadał się ze znajomym, który prowadzi sklep budowlany i tamten przekazał za darmo materiały potrzebne do dokończenia tej instalacji. Z dużą zniżką Daniel Obarzanek zorganizował też zakup bramy garażowej, która już została zamontowana.

– Większość z nas przed wstąpieniem do służby pracowała w różnych miejscach i wszyscy coś umiemy – zaznacza Paweł Metelski. Sam zdobywał różne umiejętności na zagranicznych budowach. Z kolei



Funkcjonariusze ocieplają dom



mł. chor. Przemysław Pilwiński zna się na pracach wykończeniowych.

– Przez ostatnie pół roku udało się ocieplić dom – mówi. – Jest już dach, są wstawione okna, drzwi, brama garażowa. Daniel dokończył instalację elektryczną, ale jest jeszcze dużo do zrobienia. Na wiosnę zostało szpachlowanie wszystkich pomieszczeń, malowanie, zamontowanie ogrzewania, wylanie i położenie posadzek, paneli, cała hydraulika i kanalizacja.

Potrzebne są pieniądze

W dni wolne i pomiędzy służbami czterech funkcjonariuszy z barczewskiego zakładu jeździło pomagać przy budowie domu zmarłego kolegi. Wielu ludzi ze służby wzięło udział w pomocowej zbiórce, okazali wsparcie, żeby spełniło się marzenie Przemka.

– Kiedyś usłyszałem od starszego już emerytowanego więziennika, że my, funkcjonariusze, powinniśmy trzymać się razem i zawsze się wspierać – wspomina sierżant Metelski.

Jak widać, ta zasada działa! Póki co, dom w stanie surowym zamkniętym stoi i czeka na wykończenie. Sprawmy, żeby Marta Pieńko z małym Mikołajem właśnie tam mogli za rok usiąść przy wigilijnym stole.

– Teraz najbardziej potrzebne są pieniądze, bo można je najefektywniej zagospodarować – przyznaje Tomasz Pieńko. – A trzeba kupić sporo materiałów wykończeniowych. Na szczęście są ręce do pracy. Koledzy zapowiedzieli, że dalej będą pomagać. Dwa dni temu zadzwonił Michał, funkcjonariusz z naszego działu kwatermistrzowskiego i pochwalił się, że bardzo dobrze szpachluje. Zapowiedział, że na wiosnę do nas dołączy.

Zarząd Okręgowy NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa w Olsztynie udostępnił konto, na które można wpłacać pieniądze na dokończenie budowy domu – marzenia śp. Przemysława Pieńko:

**Bank Poczty 22 1320 1478 3074 5205 2000 0001
z dopiskiem „Wsparcie dla Rodziny śp. Przemysława”**

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia **Tomasz Pieńko**,
archiwum rodzinne

Nie tylko szycie

Program „Empatia otulona kolorami”, autorstwa starszego wychowawcy kpt. Elwiry Strublewskiej z Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu, to nie tylko szycie kołderek dla niemowląt.

To także droga do zmiany zachowań skazanych, wypracowania w nich przekonania do trwałych zmian postaw na te, akceptowane społecznie. Został zrealizowany w oparciu o działania psychoterapeutyczne, edukacyjne i arteterapię. Zajęcia zaplanowano tak, aby osadzone readaptując się do życia w społeczeństwie, odkryły w sobie wewnętrzną potrzebę przestrzegania prawa i norm społecznych, jednocześnie dostrzegając w sobie nowe możliwości.

Arteterapia ma uświadamiać uczestnikom projektu, że jest w nich nieodkryty potencjał twórczy, który pomoże im zmierzyć się z sytuacjami nowymi i trudnymi, kiedy już wyjdą na wolność. Założeniem autorki programu było, aby skazane nauczyły się wyrażania swoich myśli, emocji i przeżyć w sposób społecznie akceptowany.



Zdaniem kapitan Strublewskiej istotne jest umożliwienie tym kobietom doświadczenia sukcesu i poczucia dostrzeżenia i docenienia ich. Nie mniej ważne jest pobudzenie kreatywności, odkrywanie potencjału twórczego, nabywanie pewności siebie, wzrost samooceny i samoakceptacji, a także nawiązanie prawidłowych kontaktów podczas pracy w grupie oraz rozwijanie wrażliwości estetycznej.

Choć na początku nie wszystkie panie wiedziały, na czym polega szycie, w efekcie stworzyły przepiękne kołderki i rożki dla niemowlaków. Uczyły się nie tylko szyc, także rozpoznawać potrzeby dzieci, dbać o jakość wykonania, dobór kolorów, tkanin i dodatków bezpiecznych dla maluchów. W przyszłości nabyte zdolności

i wiedzę będą mogły wykorzystać w poszukiwaniu pracy.

Wykonane produkty trafiły do grudziądzkiego Domu dla Matki i Dziecka i do Interwencyjnego Ośrodka Preadopcyjnego Tuli Luli łódzkiej Fundacji Gajusz, która prowadzi hospicjum dla dzieci. W Tuli Luli niemowlęta oczekujące na znalezienie nowej rodziny mają zapewnioną profesjonalną opiekę, troskę i miłość. Jest tu wiele ramion gotowych dzieci nosić i przytulać.

Kocyki i rożki przygotowane przez osadzone z Grudziądza niosą przesłanie: oddajemy wam swoje zaangażowanie, po lekcjach empatii, wierząc, że po drugiej stronie mostu z napisem „nadzieja”, stoi człowiek.

Dante pisał: „Nadzieja przychodzi do człowieka wraz z drugim człowiekiem”. W przypadku programu resocjalizacyjnego „Empatia otulona kolorami” trudno powiedzieć, kto jest nadzieją, a kto drugim człowiekiem. Czy skazane, które pomogły otulić samotne maleństwa, są dla nich tą nadzieją? A może odwrotnie. Gdyby nie cel zrobienia czegoś dla innych, osadzone nigdy by się nie nauczyły tego, czego dowiedziały się podczas programu. Wychodzi więc na to, że malutkie istoty są dla grudziądzkich więźniarek nadzieją na lepsze życie po opuszczeniu zakładu karnego.

Elżbieta Kamińska
zdjęcie **Elwira Strublewska**

Ja nie widzę Ciebie, Ty zobacz mnie

29 października, w dniu Międzynarodowego Święta Białej Laski, w Zakładzie Karnym w Bydgoszczy-Fordonie odbył się specjalny wykład. Poprowadziła go wirtualnie tyflopedał mgr Olga Wasielewska.

Fordońska jednostka, która jako jedyna w Polsce ma oddział przeznaczony dla skazanych ociemniałych odbywających karę w systemie terapeutycznym, współpracuje z Kujawsko-Pomorskim Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym nr 1 dla Dzieci i Młodzieży Słabo Widzącej i Niewidomej im. L. Braille'a w Bydgoszczy oraz Stowarzyszeniem

Visus Supremus. Dzień Białej Laski jest na świecie obchodzony od 1964 r.

Wykład był adresowany do osadzonych, którzy w przyszłości mogą spotkać się z problemami osób niewidomych i ociemniałych. Tyflopedał Olga Wasielewska zapoznała grupę skazanych m.in. z przyczynami inwalidztwa wzroku, sposobami poruszania się osób niewidomych





oraz zasadami pisania pismem Braille'a. Zaprezentowano również film: „N JAK NIEWIDOMY, czyli jak pomóc osobie z dysfunkcją wzroku”.

– Nie jest tak, że przy utracie jednego zmysłu automatycznie zaostrzają się pozostałe zmysły – mówi Olga Wasielewska.
– Trzeba wyćwiczyć je, aby były pomocne. Trzeba nauczyć interpretować bodźce odbierane przy pomocy innych.

Joanna Szadziul
zdjęcia Sławomir Janka

Święta na odległość

W jednym ze swoich wierszy ksiądz Jan Twardowski pytał: „Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?”. I odpowiadał: „Żeby podawać sobie ręce (...), żeby uśmiechać się do siebie”. Tylko jak podać rękę przez telefon? Jak uśmiechnąć się w liście?

W okresie Świąt Bożego Narodzenia szczególną uwagę wśród oddziaływań readaptacyjnych więziennicy poświęcają programom integracji rodzin. Czas izolacji penitencjarnej jest trudny nie tylko dla osób odbywających karę pozbawienia wolności, ale też dla ich rodzin. Budowanie właściwych i prawdziwych relacji w rodzinie zmniejsza prawdopodobieństwo powrotu do przestępstwa, a tym samym wzbudza wolę kształtowania i modelowania zachowań osadzonych. Szczególnie ważna jest dbałość o podtrzymywanie więzi z dziećmi (odnalezienie rodzicielstwa mimo fizycznej izolacji) oraz z bliskimi. To więzi psychiczne i społeczne z osobami dla nich znaczącymi motywują skazanych do aktywnego udziału w oddziaływaniach resocjalizacyjnych i readaptacyjnych.

Razem, chociaż osobno

W roku 2020 cały świat uczy się spędzać czas osobno – także ten świąteczny. Rodziny integrują się na odległość. Tak też dzieje się w jednostce penitencjarnej. W święta kadra penitencjarna zachęca skazanych do bycia z i dla swoich bliskich. Staramy się, aby kształtowanie tych relacji odbywało się zarówno na płaszczyźnie psychicznej, jak i rzeczowej, materialnej.

W ramach programów z zakresu budowania relacji, obok zajęć teoretycznych równoległe prowadzone są zajęcia praktyczne. Ich efektem są upominki dla najbliższych. Podczas arteterapii osoby pozbawione wolności wykonują ozdoby świąteczne z filcu, a dla dzieci: maskotki,

zabawki, odbłaski, kolorowanki, kartki świąteczne. Dopełnieniem prezentów jest możliwość nagrania płyty CD z życzeniami.

W ramach programu „Opowiem ci bajkę” matki przebywające w grudziądzkim Domu dla Matki i Dziecka nagrywają bajki dla swoich dzieci, pozostających w domach rodzinnych lub w pieczy zastępczej. Podczas zajęć w ramach programu „Sz(t)uka relacji” mają możliwość zrobienia zdjęcia w świątecznej scenerii razem z dziećmi, z którymi odbywają karę. Gotowe fotografie wysyłają najbliższym. Zdarza się, że w ten sposób starsze dzieci osadzonych poznają swoje rodzeństwo. W tym programie chodzi o nawiązanie relacji rodziny z jej nowym członkiem, który przyszedł na świat w warunkach izolacji penitencjarnej.

Pierwsza gwiazdka za murem

W programach związanych ze świętami najistotniejsze jest podtrzymanie



i budowanie bliskości między osadzonymi a ich rodzinami, mimo braku fizycznej obecności. Najbliższe Boże Narodzenie dla jednych skazanych będzie pierwsze w więzieniu, dla innych – być może ostatnie w warunkach izolacji. Niezależnie jednak od okoliczności, za więziennym murem także zabłyśnie pierwsza gwiazdka, wybrzmi (choćby w sercu) „Cicha noc”, przez moment zapachnie świerkiem. Włączając osadzonych w rodzinne obchodzenie świąt mamy nadzieję, że w ich rodzinach, po drugiej stronie muru, będzie czekało puste miejsce przy stole.

tekst Karolina Goss, Elżbieta Kamińska
zdjęcia archiwum



Zjednoczyć rodziny

Żeby poprawić więź z dziećmi smażą naleśniki, lepią z masy solnej, robią puzzle, a ostatnio napisali bajkę: historię o tacie, który ma plan na uratowanie kiepskiego dnia. Ilustracje do książeczki też zrobili samodzielnie, a ich wychowawczynie z Zakładu Karnego w Koziegłowach wydrukowały ją w 88 egzemplarzach.

– Zaczęto się od tego, że któregoś dnia zapytałyśmy, czy chcieliby napisać bajkę – mówi ppor. Agnieszka Zagórska.

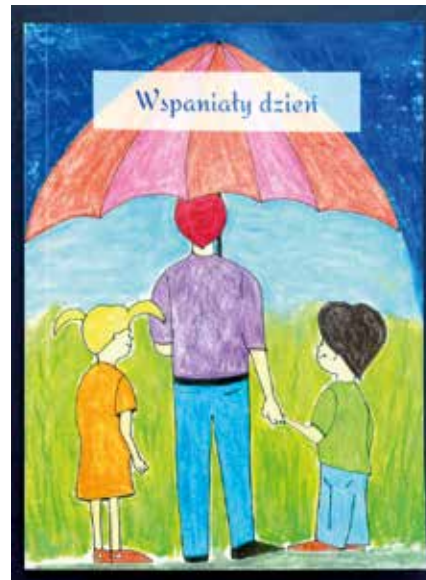
– Powiedzieli, że mogą – wtrąca szer. Teresa Skwarek.

– I przez cztery albo pięć zajęć pisali. Każdy musiał coś wymyślić – dodaje Agnieszka.

– A my redagowałyśmy – uzupełnia koleżanka.

Obydwie są wychowawcami działu penitencjarnego jednostki w Koziegłowach. Dwa lata temu wymyśliły program readaptacji społecznej „Bliżej rodziny”, którego głównym celem jest zbliżenie rodzin, uświadomienie roli ojca, rozbudzenie w skazanych inicjatywy i zaangażowania w życie najbliższych. W ramach programu prowadzą zajęcia, podczas których osadzeni mają możliwość

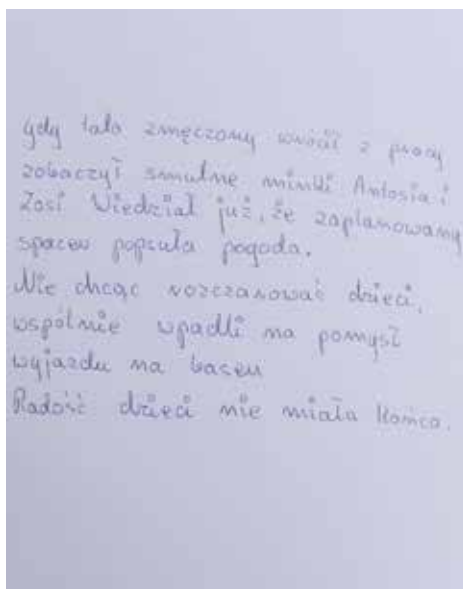
spotkać się z dziećmi, wspólnie bawić, tworzyć, czytać bajki, rysować, śpiewać, grać w gry. Pomysłów mają nieskończoną ilość. Tworzą plakaty, ozdabiają koszulki, grają w kalambury, śmieją się podczas smażenia naleśników i trudzą budując model z tektury. Chodzi o to, żeby było aktywnie, twórczo i przede wszystkim razem. Oprócz spotkań z rodzinami wychowawczynie prowadzą też zajęcia edukacyjne, na które zapraszają specjalnych gości, terapeutów, mediatorów. Nazywają je warsztatami aktywnego rodzica. Podczas nich osadzeni dowiadują się jak być dobrym rodzicem, dlaczego ważny jest szacunek do siebie i innych, jak zaspokajać potrzeby emocjonalne, co to znaczy wspierająca rodzina i jaka jest jej rola w życiu każdego człowieka.



– Założenie było takie, że spotkania skazanych z rodzinami odbywają się raz, a zajęcia edukacyjne raz albo dwa razy w miesiącu – tłumaczy wychowawczynie. – I w roku ubiegłym tak było. W tym, plany pokrzyżowała nam pandemia. Dzieci skazanych były u nas w zakładzie ostatni raz w lutym. Potem trzeba było sobie radzić inaczej.

Jak tata uratował dzień

Agnieszka Zagórska i Teresa Skwarek postanowiły, że mimo trudnej sytuacji będą działać dalej. Zdalnie, poprzez twórcze projekty, w ramach których tata może czytać bajki, wysyłać wesołe pocztówki – fotografie albo własnoręcznie zrobione kartki. Na Dzień Dziecka wychowawczynie wymyśliły, żeby osadzeni napisali osobiste, szczerze listy do dzieci. Potem jeden ze skazanych zaproponował, żeby



zrobili autorskie puzzle – bo jego syn bardzo lubi. Po wakacjach pojawił się pomysł książeczki.

– Najtrudniej było wymyślić temat – opowiadają wychowawczynie. – Potrzebna była burza mózgów.

Początkowo skazani mężczyźni chcieli, żeby książka opowiadała o koronawirusie, ale Agnieszka Zagórska i Teresa Skwarek nie były przekonane. Wolały bajkę uniwersalną, o sile rodziny.

– Po dyskusji wspólnie ustaliliśmy, że będzie o dniu spędzonym z tatą – mówią wychowawczynie. – Nie narzucałyśmy treści. Skazani sami wymyślili, że historia ma opowiadać o tym, jak tata uratował kiepski dzień, taki, w którym runęły wszystkie plany.

Bajkę pisali w szczęściu. Pomysły czerpali z własnych doświadczeń. Na przykład strach bohaterki książki przed najbardziej krętą zjeżdżalnią na basenie to realny strach dziecka jednego z osadzonych. „Mój syn boi się zjeżdzać, boi się pływać” – powiedział i zaproponował: „Może nasza Zosia też będzie miała taki lęk?”.

W czasie, gdy powstawał tekst, dwóch skazanych pracowało nad ilustracjami. Malowali je pastelami: deszcz za oknem, wyprawę na basen, zabawy w wodzie i oczywiście gigantyczną zjeżdżalnię.

– Po dwóch miesiącach pracy mieliśmy gotowy tekst i rysunki. Pozostało wydrukować książkę – opowiadają funkcjonariuszki, które postanowiły, że zeskanują i powielą prace osadzonych. Wydrukowały 88 egzemplarzy. Każdy ze skazanych dostał dwie albo trzy książki dla swoich dzieci.

– Co z resztą? Jeszcze nie wiemy, ale z pewnością trafią w dobre ręce – mówią funkcjonariuszki. – Na razie skupiamy się na nagrywaniu kolęd i robieniu kartek świątecznych.

Szczęśliwy dom

Nie będzie wspólnej wigilii, tak jak rok temu, gdy osadzeni usiedli ze swoimi bliskimi przy jednym stole. Był biały obrus, pyszne jedzenie, śpiewanie kolęd, malowanie bombek i ozdabianie pierników.

– Dla wielu były to pierwsze wspólne święta od lat – mówi Agnieszka Zagórska.

– Ojcowie z dziećmi nakrywali do stołu, wszyscy dzieliлись się opłatkiem – dodaje Teresa Skwarek. – Po roku wspólnych spotkań żyły się rodziny, ale i cała grupa. Nikt nie był dla nikogo obcy, a babcię jednego ze skazanych wszystkie dzieci traktowały jak swoją.



– Dla skazanych i ich bliskich był to bardzo wzruszający czas. Dla nas też – mówią kobiety i dodają: – Jesteśmy z nich bardzo dumne, bo naprawdę zależy im na zmianie. Ale też jesteśmy bardzo dumne z naszego programu. Ma sens i daje dużo możliwości.

Są przekonane, że mając dobre chęci i pomysł, można zrealizować i osiągnąć bardzo dużo. Na przykład teraz – świąteczne spotkanie skazanych z rodziną jest niemożliwe, ale przecież można nagrać najbliższym kolędę, a nawet więcej – film, w którym ojcowie śpiewają! Żeby wszyscy mogli poczuć atmosferę Bożego Narodzenia, stworzyły dekorację: czerwone, podwieszane tło, choinka z prezentami.

– W takiej aranżacji pięciu skazanych w czapkach św. Mikołaja śpiewa „Wśród nocnej ciszy” – opowiada Teresa Skwarek. – Płytkę razem ze zdjęciami wyślą swoim dzieciom, bo tata, nawet jeśli nie ma go na co dzień, kocha, myśli, chce być obecny.

– Wiadomo, że zacieśnienie więzi rodzinnych ułatwia resocjalizację. Dlatego tak ważne jest budowanie pozytywnej atmosfery i dobrych wspomnień – dodaje Agnieszka Zagórska. – Tak powstaje szczęśliwy dom.

Anna Krawczyńska
zdjęcia Dawid Gwiazdowski

Okno do nieba

– Kiedy w ręce trzymam deskę, zastanawiam się nad drzewem, które kiedyś rośło. A kiedy używam kolorów, zadziwia mnie pojawiający się obraz – mówi ikonopisarz z więzienia. – Czuję pokorę. Tak łatwo wszystko mogę zepsuć.

Doświadczyli zepsucia, nieudanego życia. Odbывая karę w więzieniu mają szansę rozwinąć się na lepsze. W pracowniach malarskich mogą nawet pisać ikony. Wystarczy chcieć. Umożliwia im to kadra penitencjarna, wielu z nich maluje ikony na co dzień. Co im to daje?

– Pisanie ikon bardzo często zmienia życie, a nawet otwiera okna do nieba – mówi ks. Jerzy Ignaciuk, kapelan prawosławny z Zakładu Karnego we Włodawie. Jest opiekunem ikonopisarzy w więzieniu, a także współorganizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Pisania Ikon

we Włodawie. Mimo pandemii w październiku odbyła się jego ósma edycja. Pierwsze trzy miejsca zajęli: Sylwester z Czerwonego Boru, Krzysztof z Białogostoku i Paweł z Hrubieszowa. Były też trzy wyróżnienia.

Portret Boga

– Ikona z greckiego oznacza wizerunek, portret, obraz – tłumaczy ksiądz Jerzy. Jako członek jury, ocenia prace skazanych. Zajmuje się ikonami od dawna. Sam stworzył niejedną. – Ikona prowadzi do poznania Boga przez piękno – zaznacza. – Proces powstawania obrazu nazywany jest „pisanie ikony”, ponieważ ikona jest uosobieniem zarówno słowa, jak i obrazu.

Skoro ikona została napisana, można ją odczytać. – Aby zrozumieć jej treść i symbolikę, nieodzowna jest pewna znajomość Nowego i Starego Testamentu, liturgii oraz żywotów świętych – wyjaśnia ksiądz Jerzy.

Tego wszystkiego uczą się skazani. Nie tylko techniki. Mogą się wzorować na żywotach świętych. Każdy ma własną drogę do świętości, ale też czerpiemy od innych.

Proces tworzenia

Nie da się stworzyć ikony w jeden dzień. To modlitwa, która trwa. To pisanie.



Zaczynamy od litery „A”, kończymy na „Z”. Nie pomijając żadnego etapu. Pośpiech nadgryza jakość. Ikonopisarz chce, by jego ikona mówiła. Powinna mówić o bezgranicznej miłości, zdolnej poświęcić życie. Wtedy rodzi się nowe.

Więzienni pisarze ikon tworzą swoje dzieła na desce, na skórze, czasem na zwykłej kartce A4. Farba, długopis, ołówek... – Dopuszczamy wszystkie techniki tworzenia ikon i oceniamy je surowo, patrząc np. na znaki cerkiewno-słowiańskie – mówi major Iwona Odynec, młoda, pełna entuzjazmu funkcjonariuszka, która kilkanaście lat temu wpadła na pomysł ogłoszenia konkursu pisania ikon w Zakładzie Karnym we Włodawie. Najpierw w okręgu, a potem na całą Polskę. Sama od kilku lat zasiada w jury.

– Byłam wtedy w służbie dwa lata, chciałam wcielić w życie fajne pomysły – wspomina. – Ale pomysł pomysłem, a ja chyłę czoła przed funkcjonariuszem, który dalej to ciągnie – dodaje. Mowa o plutonowym Kamili Śledzińskiej, która we włodawskiej jednostce jest wychowawcą ds. kulturalno-oświatowych. Podobnie jak Iwona Odynec w 2008 r., kiedy organizowała pierwszy konkurs pisania ikon. Ona cztery lata temu awansowała na kierownika działu penitencjarnego, a on przeszedł z działu ochrony i „wskoczył” na jej miejsce. Cały ich zespół zajmuje się resocjalizowaniem tych, którzy popsuli sobie życie. Łatwo popsuć też ikonę, będąc nieuważnym, spiesząc się, nie znając metody. Potem trzeba się natrudzić, aby obraz naprawić. Ale da się to zrobić. Dlatego ikona uczy nadziei.



Podczas pisania ikony zawsze pojawia się refleksja: nad swoim życiem, żywotami świętych. Wybór postaci na ikonie zwykle wypływa z serca. Jest Matka Boża, Chrystus, święci patronowie, archaniołowie, Trójca Przenajświętsza, czasem krzyż.

Zgodnie ze sztuką, najpierw trzeba przygotować drewno. Pokrywa się je klejem kostnym, przykleja gazę, gruntuje i szlifuje. Potem dopiero jest szkic, złocenie, malowanie. Na końcu ikona jest lakierowana czyli werniksowana, co chroni jej powierzchnię i nadaje jasności. Każdy etap wymaga czasu, wyschnięcia, dokładności.

Ikony nadesłane przez więźniów na konkurs są oceniane również pod względem artystycznym. Dbą o to jurorka Jolanta Madej – artysta plastyk, arteterapeuta. Patrzy na kreskę, dobór kolorów, kompozycję. Ma swoich faworytów, ale uważa, że poziom prac skazanych jest z roku na rok wyższy.

Organizowanie się w pandemii

– W tym roku mieliśmy 26 prac. A w poprzednim 42 – mówi plutonowy Śledziński. – Więźniowie nadesłali ikony z Rzeszowa, Kłodzka, Słupska, Wronek, ze Środy Wielkopolskiej... Tak naprawdę cała Polska pisze. Nazwiska powtarzają się co roku. Panowie i panie, bo ikony przysyłają też kobiety, i są coraz lepsi. Najczęściej malują skazani na długie wyroki.

Z powodu pandemii nie mogła odbyć się planowana stacjonarna wystawa pokonkursowa ani uroczyste podsumowanie w miejskim muzeum. – Dlatego wpadłem na pomysł nagrania filmu przy współpracy z firmą zewnętrzną – opowiada Kamil.

Razem z kierowniczką poświęcili cały dzień na nagranie. – Jeździliśmy z ikonami więźniów do synagog i kościołów i powstał bardzo oryginalny film: wirtualna wystawa ikon – mówi pani major. – Będzie ją można obejrzeć w Muzeum – Zespole Synagogałnym we Włodawie, do czego gorąco zachęcamy.

Kiedy tylko muzea zostaną otwarte, na ekranie kina „Zachęta” będzie można oglądać ikony w maksymalnie wysokiej jakości, przy pomocy samodzielnych autonomicznych okularów. – Przenosimy się w dane miejsce i czujemy się jakbyśmy faktycznie tam byli – zachwala Iwona Odynec. – Na przykład przy sanktuarium w Kodniu czy nad samym Bugiem przy cerkwi.



Ks. Jerzy Ignaciuk



Mjr Iwona Odynec



Plut. Kamil Śledziński

Piotr, jeden ze skazanych odbywających wyrok we Włodawie, na pytanie „dlaczego więźniowie piszą ikony” odpowiada: – Może dlatego, że chcemy odkuścić nasze winy. A może nawet dlatego, że chcemy być lepsi niż jesteśmy. Szukamy pozytywnej drogi. Chcemy stać się... mądrzejszymi.

– Wychwycenie talentu, nauka, dojście do sfery duchowej, daje szansę na przemianę człowieka, na udany powrót do społeczeństwa po opuszczeniu zakładu karnego – podsumowuje ksiądz Jerzy. – Kto wie, a może ikonopisarstwo stanie się ich przyszłym zarobkiem?

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia archiwum Zakładu Karnego we Włodawie

12 pytań

Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzyła się mjr Anna Osińska, kierownik działu terapeutycznego dla skazanych uzależnionych od środków odurzających lub substancji psychotropowych w Zakładzie Karnym we Włocławku.



Mjr Anna Osińska ma lat 41. W Służbie Więziennej od 1 sierpnia 2003 r. Zaczynała jako psycholog działu penitencjarnego w Zakładzie Karnym we Włocławku w latach 2003-2015, następnie została kierownikiem działu penitencjarnego. W maju br. powierzono jej obowiązki kierownika działu terapeutycznego, tzw. eski. Ukończyła psychologię kliniczną na ówczesnej Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego. Od 15 lat jest szczęśliwą mężatką, matką 14-letniej Julii. W czasie wolnym czyta książki, jeździ na rowerze i pracuje w ogrodzie.

1 Praca kręci się wokół... ludzi, sytuacji, nowych wyzwań i zadań, z którymi trzeba sobie poradzić. Staram się być coraz lepsza w tym, co robię i dać z siebie jak najwięcej.

2 Najwięcej czasu zajmuje mi... zmiana w sposobie pracy z pacjentem, z którym dotychczasowe oddziaływania nie przynoszą pożądanych rezultatów

3 Najtrudniej jest wtedy, gdy... zadań jest do zrealizowania więcej niż czasu.

4 Największy sukces... to sukces całego zespołu. Kiedy widać, że wdrożone oddziaływania przynoszą rezultaty i w podopiecznym zachodzi proces pożądanej zmiany.

5 Porażka... nie mam takiego poczucia, że w życiu poniosłam porażkę. Na pewno, jak każdy człowiek, doświadczyłam różnych negatywnych wydarzeń, które jednak stały się okazją do wyciągnięcia wniosków i nauki.

6 Samodzielność... jest dla mnie niezwykle, niezwykle ważna. Zwłaszcza w kontekście efektywnego wykonywania zadań oraz podejmowania nagłych i trudnych decyzji.

7 Współpracuję codziennie ze... zgrannym zespołem, w którym ważna jest współpraca, wzajemne wspieranie się, życzliwość i pomoc.

8 Niemoc... bezsilność, przykry stan, który uświadamia, że nie wszystko od nas zależy i czasami trzeba pogodzić się z tym, czego nie można zmienić.

9 Moje mocne strony... pracowitość, zaangażowanie, sumienność i wewnętrzna siła, która sprawia, że pomimo trudności nie poddaję się i zawsze walczę do końca.

10 Wada... perfekcjonizm i pracoholizm.

11 Pochwała czy nagana... Osobiście jestem zwolenniczką pochwał, ponieważ dobrym słowem można zdziałać „cuda”. Nagana to ostateczność. W naszej pracy jedno i drugie jest ważne. Z pochwały należy się cieszyć, ale czasami trzeba też przyjąć naganę i wyciągać wnioski na przyszłość.

12 Odpoczywam, kiedy... spędzam czas z najbliższymi – córką i mężem. I kiedy realizuję swoje pasje.

zebrała **Agata Pilarska-Jakubczak**
zdjęcie archiwum bohaterki



foto: Piotr Kochański

Z czym do fachowca?

Stres

Psycholog pracujący z ludźmi ma do czynienia z niejedną przypadłością wynikającą ze stresu, lęku, tempa życia, obciążającej pracy. Formacje mundurowe, w tym Służba Więzienna, zatrudniają fachowców, którzy pomagają funkcjonariuszom z tymi dolegliwościami się mierzyć.

Doświadczenie ciężkiego stresu może z klinicznego punktu widzenia rozwinąć się w trzy rodzaje zaburzeń: ostrą reakcję na stres, zespół stresu pourazowego oraz zaburzenia adaptacyjne po stresie.

Ostra reakcja

Ostrą reakcję na stres możemy przyrównać do szoku, jakiego doznaje osoba uczestnicząca w traumatycznej sytuacji (np. doznanie urazu w wypadku, bycie świadkiem czyjeś śmierci lub skaleczenia, wielokrotna ekspozycja na zdarzenie). Objawy pojawiają się szybko – w ciągu pierwszej godziny od zdarzenia – i mogą utrzymywać się do około miesiąca. Charakterystyczna jest reakcja przestraszenia, niedowierzania, oszołomienia. Może się pojawić uczucie odrealnienia, wyłączenie się, dezorientacja. Te objawy najczęściej pojawiają się już w momencie zdarzenia. Potem dochodzi nieumiejętność oderwania się myślami od tego, co się zdarzyło. Powracają traumatyczne obrazy, wywołujące uczucie przerażenia. Może pojawić się też częściowa amnezja, której skutkiem jest niemożność przypomnienia sobie pewnych aspektów sytuacji.

Stale utrzymuje się wzmożone pobudzenie, które nie daje spokojnie spać, a nawet usiedzieć w miejscu, może też wywoływać wybuchy złości. Żeby sobie pomóc, osoby dotknięte ostrą reakcją na stres starają się unikać miejsc związanych z trudnym zdarzeniem, nie myśleć o nich. Przez pierwsze godziny lub dni mogą nie być w stanie normalnie wykonywać swoich obowiązków. Dotknięci tą reakcją są zbyt przerażeni, spięci, płaczący lub nieobecni, niezdolni do skupienia uwagi lub nawet do dokończenia zdania. Czasami do tych objawów może dołączyć się stan przygnębienia lub poczucie winy.

Zazwyczaj ostre zaburzenie stresowe mija po miesiącu i w tym czasie objawy

stopniowo wyciszają się. U niektórych osób objawy mijają już po 48 godzinach. To zaburzenie ma charakter krótkotrwały, niemniej jednak, gdy objawy stają się chroniczne, tzn. trwają znacznie dłużej niż miesiąc – diagnozuje się zespół stresu pourazowego. Ostra reakcja na stres jest więc bardzo podobna do zespołu stresu pourazowego – z tym, że trwa o wiele krócej.

Zaburzenia adaptacyjne

Inną możliwą reakcją na stres – bardziej poważną niż przeciętne doświadczenie stresowe – są zaburzenia adaptacyjne. Rozwijają się w ciągu miesiąca od narażenia na stres. W tym wypadku stres wytrąca daną osobę z równowagi na tyle, że nie może ona funkcjonować tak dobrze jak dotychczas, ale jej objawy nie są tak ostre jak w poprzednim zaburzeniu. Zaburzenia adaptacyjne pojawiają się wskutek zadziaania pojedynczego zdarzenia stresującego lub kumulacji kilku zdarzeń, czasem w wyniku przedłużania się stresu. Do częstych przyczyn należą: rozwód, problemy finansowe, ślub, przeprowadzka, u dzieci i młodzieży – często problemy w szkole.

Przytłoczenie stresem daje objawy emocjonalne – depresyjne lub/i lękowe. Objawy te jednak są na tyle łagodne, że nie można u tych osób zdiagnozować pełnego zaburzenia nastroju czy zaburzenia lękowego. Od czasu zdarzenia jedni pacjenci są płaczący, smutni, przygnębieni. Inni mogą reagować lękiem, czuć nieustanne napięcie. Jeszcze inni – mogą być agresywni i podejmować zachowania ryzykowne, które wcześniej im się nie zdarzały (szybka jazda samochodem, dawanie się w bójki, niewywiązywanie się ze swoich obowiązków).

Zazwyczaj zaburzenia adaptacyjne nie trwają dłużej niż sześć miesięcy.

Wyjątkiem może być reakcja depresyjna na stres, która może przedłużyć się nawet do dwóch lat od zdarzenia. Niektóre osoby mogą być bardziej skłonne niż inne do rozwinięcia zaburzeń adaptacyjnych. Zaburzenia osobowości i zaburzenia poznawcze mogą bardziej uwrażliwić daną osobę na stres, a tym samym także na zaburzenia adaptacyjne związane ze stresem. Zauważono też, że osoby, u których stwierdzono zaburzenie adaptacyjne, częściej niż inne nadużywają substancji psychoaktywnych.

Pamiętaj, ktoś cierpi

Dla większości ludzi stres nie jest doświadczeniem dewastującym. Nawet ciężki stres większość z nas potrafi przeżyć bez wykształcania klinicznych objawów. Nie zmienia to jednak faktu, że w środowisku więziennym potencjalnych czynników stresujących jest dużo, co sprzyja możliwości wystąpienia zaburzeń psychicznych na tle stresu.

Łatwiej zrozumieć te problemy pamiętając, że zaburzenia związane ze stresem wiążą się z odczuwaniem ogromnego cierpienia. Może być ono umniejszane przez innych, którzy nie zareagowali w taki sam sposób na ten sam czynnik stresowy. Nasze reakcje na stresor są złożone. Różnią się w zależności od tego, jakie mamy doświadczenia życiowe, temperament i osobowość, jak postrzegamy swoje wsparcie od innych, jakie mamy uwarunkowania biologiczne i od wielu jeszcze innych czynników. Niezależnie od tego, jak do tej pory radziliśmy sobie ze stresem – każdy z nas jest w jakimś stopniu narażony na wystąpienie zaburzeń związanych ze stresem.

Marta Komorowska
psycholog ZOZ Medycyny Pracy Służby
Więziennej w Poznaniu
zdjęcie w tle **Piotr Kochański**

Nie spisujemy nikogo na straty (2)

Człowiek skazany to człowiek pokonany, trzeba mu podać rękę już w więzieniu, a nie dopiero po wyjściu za bramę. Więzienie jest miejscem pokuty i kary, jest też miejscem ludzkiego nieszczęścia. Są ludzie, którzy specjalizują się w pomaganiu osobom opuszczającym zakłady karne.

Bezdomność to dramat człowieka. W społecznym odbiorze kojarzy się zwykle z bezrobociem, alkoholizmem, karalnością czy brudem, ale jest także bezradnością i samotnością. Często oznacza stygmatyzację. To brak miejsca, do którego można wrócić i poczuć się bezpiecznie. Brak przynależności z czasem się utrwała. Mówi się, że bezdomność bywa z wyboru, ale przecież nikt z własnej woli nie decyduje się na życie bez domu. Wyborem może być co najwyżej to, czy

ktos zamieszka na dworcu czy w noclegowni, przyjmie pomoc czy nie. Wejście w bezdomność niemal zawsze odbywa się wbrew woli człowieka.

– Warto myśleć o bezdomności wyjść poza stereotypy – zaznacza Jakub Wilczek, prezes Ogólnopolskiej Federacji na rzecz Rozwiązywania Problemu Bezdomności. – Uzależnienie czy konflikt z prawem często nie są przyczynami, a skutkami bezdomności. Zaniedbania higieniczne są wyłącznie następstwem

długotrwałego pozostawania w bezdomności.

Bez dachu nad głową pozostają nie tylko osoby żyjące w kanałach czy na dworcu. – To także matka z dziećmi uciekająca przed przemocowym partnerem – wylicza Wilczek – schorowany starszy człowiek oczekujący w schronisku dla osób bezdomnych na miejsce w domu pomocy społecznej, młody chłopak, który nie ma się gdzie podziąć po opuszczeniu domu dziecka czy zakładu karnego.



Białostocki Oddział Stowarzyszenia Penitencjarnego Patronat w 2019 r. przyjął na całodobowy pobyt 65 osób. 13 z nich pozostawało pod dozorem kuratora, dwóch skazanych przebywało na 11 przepustkach w związku z programem zwolnieniowym w trybie art. 164 i 165 kkw, jeden mieszkaniec odbywał karę pozbawienia wolności w Systemie Dozoru Elektronicznego. 33 osoby były zatrudnione na umowę o pracę lub dorywczco, jedna otrzymywała rentę, dziewięć korzystało z zasiłku stałego. 487 osobom nie korzystającym z pobytu stacjonarnego zapewniono wyżywienie. Dzięki współpracy z Bankiem Żywności w Suwałkach zgromadzono 1375,18 kg żywności na paczki świąteczne dla osób zwalnianych z zakładów karnych, ich rodzin, a także mieszkańców ośrodka. W tym roku dzięki funduszom z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej są remontowane wszystkie pokoje mieszkańców i klatka schodowa ośrodka.

Wspólne działania na rzecz bezdomnych

– Współpracujemy ze Służbą Więzienną od początku, czyli od 30 lat. Nasze członkinie chodziły na rozmowy ze skazanymi do ówczesnego Rejonowego Aresztu Śledczego i Oddziału Zewnętrzny w Białymstoku – mówi Anna Bajko, prezes zarządu Białostockiego Oddziału Stowarzyszenia Penitencjarnego Patronat.

Jednostki penitencjarne były wtedy w zasadzie zamknięte dla osób z zewnątrz. Wpuszczenie pań z Patronatu wymagało dużej odwagi, jak też i otwartości kierownictwa aresztu. – Skazani brali też udział w remontowaniu budynku, gdy go otrzymaliśmy od władz miasta Białegostoku – zaznacza Bajko.

Współpraca stowarzyszenia Patronat z funkcjonariuszami Służby Więziennej ma wymiar bardzo praktyczny. Kiedy np. tuż przed opuszczeniem zakładu karnego skazany dowiaduje się, że nie ma dokąd wracać, wówczas jest „szybka akcja”: telefony od kierowników penitencjarnych lub wychowawców do stowarzyszenia, ustalanie szczegółów, aby człowiek nie wracał na ulicę.

Białostocki ośrodek Patronatu przyjmuje skazanych, którzy otrzymują przepustki 30-godzinne i dłuższe, następnie

kadra ośrodka wydaje opinię na temat ich zachowania. Ma to wpływ na pozytywne rozstrzygnięcie o warunkowym przedterminowym zwolnieniu. – Trudno jest wymienić osoby, z którymi współpracujemy, aby nikogo nie pominąć. Zawsze możemy liczyć na całą Służbę Więzienną z tutejszego inspektoratu – podkreśla Anna Bajko. I dodaje, że na stałe też współpracują z kuratorami sądowymi. To oni byli inicjatorami powołania tutejszego oddziału Patronatu. W programie aplikacji kuratorskiej jest poznanie działalności i pracy Patronatu.

W ubiegłym roku z całodobowego pobytu w białostockim ośrodku skorzystało 65 osób. Natomiast w Warszawie ośrodek Patronatu na Pradze Płd. przyjął 98 byłych więźniów. – Od kilku lat obserwuję zmianę. Nie jest to bezdomność typu „nie mam gdzie mieszkać”, lecz „nie mogę wrócić do miejsca pierwotnej rodziny, ze względu na charakter popełnionego przestępstwa” – zauważa prezes warszawskiego oddziału Magdalena Kamińska.

Mieszkańcy ośrodków Patronatu otrzymują odzież, środki czystości, leki, mogą korzystać z usług ksero, dostępu do internetu. Podczas pobytu szukają pracy, chodzą na terapię, porządkują swoje sprawy finansowe, prawne i rodzinne.

Historie szczęśliwie zakończone

Ilu osobom udało się skutecznie pomóc? Major Olga Dyrko, starszy wychowawca ds. pomocy postpenitencjarnej w warszawskim areszcie na Służewcu, stawia na jakość, nie przepada za statystykami. To cyferki, a ona pracuje z ludźmi. Kiedy pracowała w Oddziale Zewnętrznym na Bemowie, placówce obecnie podlegającej pod Areszt Śledczy w Warszawie-Służewcu, trafił tam młody chłopak, mocno poturbowany przez życie przez długoletnie zażywanie dopalaczy. Nie mówił, nie słyszał, ledwo chodził, był w bardzo trudnej sytuacji, nie miał rodziny ani perspektyw na powrót do normalnego życia po zwolnieniu. Udało się mu pomóc i otrzymał mieszkanie socjalne. Lokal czekał na niego, a nie odwrotnie. Był jedynym spośród osadzonych, który jeszcze odbywał karę, a już miał przyznany lokal socjalny. – Uważam, że to był sukces – podkreśla mjr Dyrko.

Zdaniem Anny Bajko najszcześniejsze historie to te, gdy panowie „idą na swoje”. Nieważne czy samodzielnie, czy do rodziny. Cieszą się z mieszkania, które nie musi



Olga Dyrko

być od razu socjalne. Może być wynajęte. – Są wówczas bardzo dumni, często jesteśmy zapraszani, aby zobaczyć. Cieszymy się razem z nimi – zaznacza prezes.

Czasami pomagają w wyposażeniu. – Zdarzało się, że panowie otrzymywali mieszkania do remontu, wtedy inni mieszkańcy pomagali. W trakcie całego pobytu staramy się uczyć panów oszczędności, racjonalnego gospodarowania pieniędzmi, planowania, tak, aby już w samodzielnym życiu było im po prostu łatwiej – mówi Bajko.

Hanna Czaban, kierownik białostockiego ośrodka, historię ze szczęśliwym zakończeniem ma za ścianą. Opowiada o koleżce z pracy, można tak powiedzieć. Gdy przyszła do pracy w 1994 r., on już tu mieszkał. Był przyuczony do obsługi ksero. Miał widoczne tatuaże na powiekach. Teraz ich już nie ma. A pracę pokochał, bo inaczej nie można tego nazwać.



Urodziny Wiesława



Jakub Wilczek

– Pieści te maszyny, nie pozwala nikomu do nich podchodzić. Wiem, że to środek zastępczy. Powiedziałabym praco-holizm. Prowadzimy usługi dla ludności, które wykonuje pan Wiesio. Świetnie opanował też intrtoligatorkę, której nauczył się w kryminale. Jest manualny, bardzo zręczny.

Pan Wiesio jest najlepszym przykładem wychodzenia z bezdomności: recydywa, sierota, wychowanek domów dziecka, uzależniony „po zęby”, z padaczką poalkoholową. Od 30 lat jest trzeźwy. Przeszedł drogę przez mękę, przez wiele lat spłacał długi swoje (karany był za fałszerstwa) i nieżyjącego brata. To taki człowiek ocalony. Cieszył się ze wszystkiego i cieszy nadal. Przy wsparciu Patronatu otrzymał mieszkanie od gminy Białystok. – Jak on się cieszył, każdym sprzętem, garnkiem do mieszkania – wspomina Hanna Czaban. – Wtedy nie mieliśmy pieniędzy na nowe wyposażenie, wszystko było używane. Teraz ma już kolejne mieszkanie, po pięciu latach otrzymał w lepszej lokalizacji. Przemysłane, pedantyczne, takie jego. Dokuczam mu czasami, mówiąc, że brakuje tu kobiety. Ale tam nie ma miejsca dla nikogo. W pracę angażuje się całym sobą, nie ma ograniczeń czasowych, jak jest potrzeba, zamówienie, jest do dyspozycji. Od ubiegłego roku jest zatrudniony na stanowisku opiekuna osoby bezdomnej. Mimo dojrzałego wieku nie bał się podjąć nauki i podnieść swoje kwalifikacje. On lubi się uczyć.

Dlaczego pomagają

Anna Bajko w 1993 r. miała w schronisku Patronatu dwutygodniową praktykę jako stażysta kuratorski. Zbliżyło



się Boże Narodzenie. Wspólnie z mieszkańcami ubierała choinkę. – Do dzisiaj święta rozpoczynamy Wigilią w Patronacie, później idziemy do własnych rodzin – opowiada Bajko. Była pod wrażeniem miejsca. Po kilku latach ówczesna pani prezes, śp. Teresa Gałan, zaproponowała jej popołudniowe dyżury w schronisku. Zaczęła i utknęła na dobre. Praca z mieszkańcami nauczyła ją pokory wobec życia. Ich historie uświadomiły jej, że linia pomiędzy jednym światem a drugim, jest bardzo cienka.

– Najczęściej życiem rządzi przypadek – mówi Hanna Czaban. Karierę zawodową rozpoczęła w stanie wojennym jako pracownik socjalny. Z przepustką w kieszeni wozila paczki żywnościowe ludziom na wsi. Tak było przez półtora roku. Później zajmowała się kierowaniem do domów pomocy społecznej i kontrolowaniem pracy pracowników socjalnych w województwie białostockim. W końcu wyjechała z mężem za granicę, tęskniła za

domem, rodziną. Kiedy wróciła, w Polsce trwała transformacja. Szukała swojego miejsca. Przypadek sprawił, że dowiedziała się o pracy w schronisku dla bezdomnych. Obawiała się byłych więźniów, ale z czasem stwierdziła, że są jak wyrosnięte „dzieci specjalnej troski” i trzeba im pomagać. Przez te wszystkie lata miała wsparcie męża, ale też wielu doświadczonych kuratorów, z którymi dane było jej pracować. Psychologów więziennych i terapeutów uzależnień, od których mogła się uczyć, ale najwięcej nauczyła się od podopiecznych. Nawet, jeśli, czasami ich się obawia, nie okazuje tego. – Tylko głupcy się nie boją – twierdzi.

Magdalena Kamińska zaczęła pomagać na studiach. W 1998 r. prof. Teodor Szymanowski szukał wolontariuszek chętnych do odwiedzania skazanych, zgłosiła się i została. – Zaczynałam na Olszynie Grochowskiej. Wozila więźniom ubrania, środki czystości, miałam z nimi bezpośredni kontakt – wspomina.

Jakub Wilczek z Federacji na rzecz Rozwiązywania Problemu Bezdomności, zawsze, nawet w czasach szkolnych, miał w sobie głęboką niezgodę na niesprawiedliwość społeczną i chęć do działania na rzecz ludzi w potrzebie. Niestety, nigdy nie nauczył się pracować bezpośrednio z osobami potrzebującymi. – Nie mam w sobie tego czegoś, czego potrzeba, aby skutecznie pomagać drugiemu człowiekowi w rozwiązywaniu problemów. Mam za to spore umiejętności organizacyjne. Od początku kariery zawodowej pracowałem na stanowiskach administracyjnych, związanych początkowo z realizacją projektów unijnych na rzecz osób w kryzysie bezdomności – podkreśla Wilczek. Nasza Federacja zrzesza już 29 stowarzyszeń i fundacji. Wiąże nas wspólna wizja mówiąca, że rozwiązanie problemu bezdomności jest możliwe.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia archiwu bohaterów
i Stowarzyszenia Penitencjarnego
Patronat

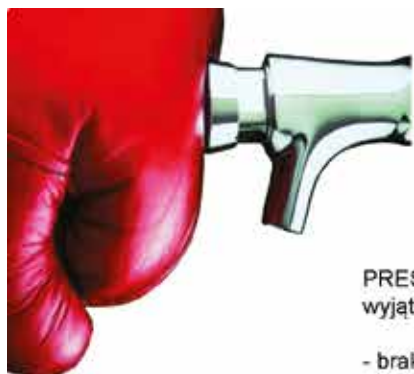
Pomoc bezdomnym byłym więźniom świadczy w czasie pandemii stowarzyszenie POSTIS

Zadanie publiczne „Pokonać bezdomność. Program pomocy osobom bezdomnym. Edycja 2020” jest finansowane ze środków Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej przy współpracy z Centralnym Zarządem Służby Więziennej. Bezdomni byli więźniowie, którzy mają więcej niż 30 lat i potrzebują pomocy, mogą liczyć na wynajęcie stancji lub hotelu, elektroniczny kod na żywność i środki higieny za 500 zł, a także na porady psychologa i wolontariusza.

Do końca roku zainteresowani mogą dzwonić w godzinach 8.30–15.00 w każdy dzień roboczy:

502 695 394
790 801 609
501 346 554





PROGRAM do 70% OSZCZĘDNOŚCI WODY

PRESTO 504 S ZK
wyjątkowe cechy:

- brak regulacji z zewnątrz



antyblokada

- kalibrator wypływu to



super twardy
RUBIN
SYNTECYCZNY

tylko 4
litry/minutę!

- serwis fabryczny i dostępne
wszystkie części zamienne

WODOOSZCZĘDNE
SYSTEMY ANTYWANDAL

PRESTO

DO CELI I ŁAŻNI
od 31 lat w Polsce



WANDALOODPORNE SANITARIATY ZE STALI NIERDZEWNEJ



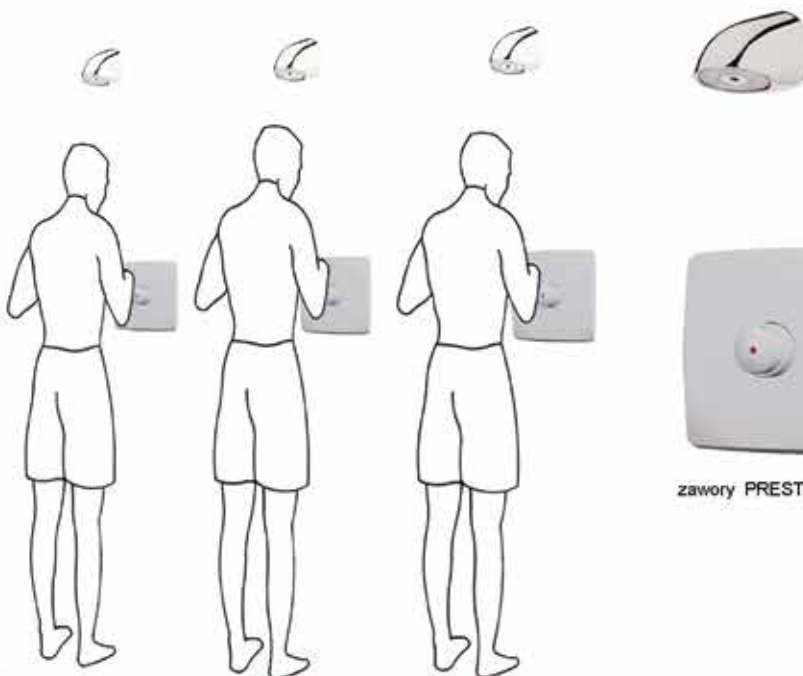
KĄCIKI SANITARNE
UMYWALKI

ŁAŻNIE ODDZIAŁOWE
NATRYSKI

MIESZACZE
TERMOSTATYCZNE



zawory PRESTO 504 S ZK2 ciepła i zimna



zawory PRESTO 500 BS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 61 651 69 60, 651 77 04

www.bateriepresto.pl

e-mail: biuro@prestoekotech.pl

www.lazienkinierdzewne.pl

Nie chcę, żeby mi jakiś talent umknął

– Jeśli chce pani moje zdjęcia do artykułu, to wolałbym takie grupowe, z dziećmi. Wszystko co robię, robię dla nich – mówi st. sierż. Krzysztof Buczak, starszy oddziałowy w Areszcie Śledczym w Wejherowie. Na co dzień jest oddziałowym dziennym, w czasie wolnym – trenerem i właścicielem Gminnego Klubu Piłkarskiego Barca Bolszewo.



– „Barca” przez „k”? – dopytuję. – Nie, przez „c”, od Barcelony – precyzuje sierżant Buczak. „Jego” chłopcy mają koszulki na wzór tych, noszonych przez piłkarzy jednego z najlepszych klubów piłkarskich na świecie. Krzysztof Buczak nie tylko trenuje dzieci, ale też wychowuje je w duchu sportu. Dbą o ich prawidłowy rozwój fizyczny, emocjonalny i społeczny. Chciałby, żeby przede wszystkim były dobrymi ludźmi, a dopiero później piłkarzami i być może przyszłymi reprezentantami Polski. – Sam talent nie wystarczy. Żeby być piłkarzem, trzeba mieć charakter i pasję – tłumaczy funkcjonariusz. Jego, wychowanka WKS Gryf Wejherowo, też ukształtowała piłka nożna.

Trener UEFA

Teraz ma uprawnienia trenerskie UEFA B, ale przygodę z trenowaniem rozpoczął w klubie GOSRiT Luzino, gdzie od 2009 r. prowadził drużyny juniorskie. Wygrywały turnieje halowe w rocznikach

starszych, Kaszub CUP i inne w okolicach oraz Turniej Vigo Cup w Gniewinie z okazji otwarcia ośrodka przygotowań Euro 2012, w którym przebywali mistrzowie świata – reprezentacja Hiszpanii. Jednymi z największych osiągnięć juniorów było zajęcie pierwszego miejsca w województwie w turnieju Piłkarska Kadra Czecha LZS w Starogardzie Gdańskim, ósme miejsce w jego ogólnopolskim odpowiedniku, awans do I ligi wojewódzkiej w kategorii „junior starszy” oraz debiut kilku zawodników w zespole seniorów.

Był rok 2017. Z chłopców, których trenował w GOSRiT Luzino, wyrosli mężczyźni, a Krzysztof poczuł się wypalony. – Potrzebowałem zmian – przyznaje. Chciał też stworzyć warunki do gry w piłkę swojemu 12-letniemu synowi, który także się nią pasjonuje. Kocha spędzać z nim czas, stara się być na jego każdym meczu, wspierać, nie tylko kibicować na boisku, ale też pomagać w szkole i w codziennym życiu. Są przyjaciółmi.

W miejscu, gdzie zamieszkali, nie było żadnego klubu. Pomyślał więc, że założy własny. – Zaczynaliśmy od podstaw – opowiada. – Na pierwszy mecz do Bolszewa zawitała drużyna z... Anglii, która była w okolicy na obozie.

Choć nie brakowało sceptyków tego pomysłu, trener miał wokół siebie wspierających ludzi tak w gminie Wejherowo, jak i w areszcie. – Przełożeni umożliwili mi łączenie służby z pracą trenera – opowiada Krzysztof. – Mogłem liczyć też na ich pomoc w prowadzeniu klubu.

Do tej pory wspiera go załoga jednostki. Na co dzień Krzysztof Buczak pełni służbę na stanowisku oddziałowego. W weekendy jest trenerem. Ale kiedy zachodzi potrzeba wyjazdu służbowego, np. w roli konwojenta, nie odmawia. – Praca w kryminale uczy dyscypliny i innego spojrzenia na życie, świat i wolność – mówi. Do służby wstąpił w 2009 r. Jest kapitanem drużyny piłkarskiej w swojej jednostce. Wspólnie zdobyli drugie miejsce w okręgowych mistrzostwach w piłce nożnej na boisku oraz trzecie miejsce w hali.

Praca w służbie dała i nadal daje tak potrzebną stabilizację. I choć bardzo ją ceni, nie wyobraża sobie życia bez futbolu. – Mając piłkę, ten klub i możliwość rozwoju, trzymam się tego – przyznaje. Jego zdaniem piłka kształtuje charakter, uczy dzieci szacunku do ludzi i zachowań fair play. No i pomaga spełniać marzenia.

Obecnie Krzysztof Buczak prowadzi dwie drużyny: rocznik 2009 i młodsi oraz rocznik 2007 i młodsi. W sumie jest ponad 40 chłopców i kilka dziewczyn. Wszystkich młodych piłkarzy traktuje jednakowo, nikogo nie wyróżnia.





Dla każdego

Funkcjonariusz mówi, że piłka nożna wielu ludziom zmieniła życie, dała „chleb”. Dlatego w klubie składka miesięczna, jak na ten rodzaj zajęć, jest niska, żeby każdego było na nie stać. Rodzic płaci i nic go już nie obchodzi – ani wynajęcie hali na mecz, ani sprzęt, strój czy transport na zawody, turnieje. Trener Buczak chciałby, żeby tej opłaty w ogóle nie było, ale twierdzi, że to się nie sprawdza. – W poprzednim klubie, który prowadziłem, tak było i tego nie doceniono – wyznaje. Klub Barca utrzymuje stały kontakt z rodzicami, współpracuje ze szkołą. Co pół roku organizuje także wyjazdy, na przykład tegoroczny czterodniowy obóz. Każdy uczestnik dostał koszulkę ze swoim imieniem i pseudonimem. Połowę kosztów sfinansował klub, transport opłaciła gmina Wejherowo. Obozy to nie tylko treningi i mecze, ale też integracja: wyjścia do kręgielni, na basen, do kina czy na pizzę.

Krzysztof Buczak sam jest sobie sterem, żeglarzem i okrętem. Prowadzi klub, trenuje dzieci, szuka sponsorów, zabiega o dotacje gminne, np. na sprzęt, turnieje, obozy, organizację Ligi Wakacyjnej oraz turniejów halowych Barca Cup, czyli sportowych zajęć dla dzieci w okresie letnim i zimowym. – Wszystko robię sam, nie chcę, żeby mi umknął jakiś talent – podsumowuje.

Aneta Łupińska

zdjęcia archiwum Krzysztofa Buczaka

Barca Bolszewo to dla Krzysztofa ważna część życia, a w nim stosuje dewizę: „Sztuką nie jest wygrać, sztuką jest umieć przegrać”. Jest autorem motto klubu, które brzmi: „Dla niektórych piłka nożna to głupia dziecienna gra, dla innych to całe życie – miliony wspomnień i przygód, kilkaset zwiedzonych miejsc, setki udanych akcji, dryblingów, tysiące godzin rozegranych na boisku, poobijane nogi, chwile cierpienia i radości z wygranej, przyjaciele, fantastyczni ludzie. To jest coś pięknego!”. Trener buduje w zawodnikach pewność i poczucie własnej wartości, odwagę, żeby każdy z nich dał sobie radę w dorosłym życiu.

Piłkę, a właściwie trenowaniu dzieci, poświęca każdą wolną chwilę, wiele też dostaje w zamian. Widzi efekty tego zaangażowania w lepszej grze dzieciaków i w zmianie ich zachowania, większej dyscyplinie, samodzielności, w ich postępkach i rozwoju nie tylko sportowym.

Dużo czasu spędza ze swoimi podopiecznymi. Kiedy wyjeżdżają na mecze do innych miast czy na obozy letnie, prowadzą wielogodzinne rozmowy. Chce być dla nich jak ojciec. Swoich piłkarzy uczy przygotowania do życia. – Przed wyjazdem na obóz mówię, żeby dziecko samo się spakowało, rodzic ma je tylko nadzorować i ewentualnie sprawdzić – wyjaśnia.



Kpt. Grzegorz Gogol, starszy wychowawca z Zakładu Karnego w Białymstoku i jego żona Julia decyzję podjęli błyskawicznie. Kawalerka, którą dysponują, stała się tymczasową kwaterą pracowników Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku, którzy z powodu kwarantanny lub infekcji SARS-CoV-2 nie mogą przebywać w swoich domach. Dzięki temu mogą nadal opiekować się chorymi.

Dobro wraca

Wychowawca z białostockiego więzienia i jego żona udostępniła mieszkanie ratownikom medycznym, którzy z powodu koronawirusa nie mogą wrócić do domów.

– Kiedy tylko na moim profilu facebookowym pojawił się apel kierownika placówki o pomoc w tym zakresie, nie zastanawialiśmy się z żoną ani chwili – mówi funkcjonariusz. Dobrze wie, co to znaczy być w potrzebie. Sam ma ciężko chorego syna i też wielokrotnie zwracał się do ludzi dobrej woli o datki pieniężne na kosztowne operacje i rehabilitację.

Równo rok temu kierownictwo białostockiego SP ZOZ WSPR odpowiedziało na prośby małżeństwa Gogol o pomoc

w ratowaniu ich niepełnosprawnego syna. Teraz wystosowali do dyrektora Zakładu Karnego w Białymstoku podziękowanie i gratulacje za szlachetną postawę Grzegorza Gogola. „Dzięki temu już trzy osoby znalazły bezpieczny azyl, zwiększając tym samym bezpieczeństwo własne, jak i ich rodzin” – czytamy w liście.

– Dobro wraca – podsumowuje wychowawca.

AŁ

zdjęcie Michał Zagłoba

Nowoczesna rekrutacja

ZOSTAŃ
JEDNYM Z NAS!

Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Opolu ogłosił nabór. W siedmiu jednostkach potrzeba 46 strażników działu ochrony, dwóch wychowawców, psychologa i dwóch pielęgniarzy. Do kandydatów postanowiono dotrzeć nietypowo, bo przez kampanię telewizyjną.



Tradycyjne ogłoszenia w prasie, na uczelniach czy w serwisach rekrutacyjnych w internecie opatrzyły się już i spowszedniały. Poza tym ich zasięg nie jest tak duży jak spotów telewizyjnych czy radiowych. Dlatego Służba Więzienna postanowiła podejść do rekrutacji nowocześnie, wyróżnić się i zaciekawić odbiorcę.

– Do tej pory jako okręg nie mieliśmy profesjonalnej kampanii telewizyjnej, jednak sytuacja na rynku rekrutacyjnym wymusiła zmianę podejścia. Trzeba było znaleźć bardziej atrakcyjne źródło dotarcia do potencjalnego kandydata – mówi kpt. Katarzyna Idziorek, rzecznik prasowy OISW w Opolu.

Doświadczenia ostatnich lat pokazały im, że najmniej atrakcyjnym źródłem dotarcia do kandydatów jest prasa. Lepszym medium jest radio. Wybrali regionalne Radio Opole i Radio Park – dwie rozgłośnie, które mają bardzo różnych odbiorców. Z jednej strony byli to ludzie starsi, czyli rodzice i dziadkowie potencjalnych kandydatów, z drugiej młodszy słuchacz.

– Zaraz po emisji spotów radiowych postanowiliśmy wejść we współpracę z TVP 3 Opole – mówi rzeczniczka. – Z tą kampanią od początku wiązaliśmy bardzo duże nadzieje. Postanowiliśmy zwrócić się do podmiotu, który nie tylko będzie w stanie zrealizować spoty, ale jednocześnie zagwarantuje nam ich emisję.

Trzy filmy w trzy dni

Pierwsze rozmowy z kierownictwem TVP 3 Opole odbyły się w grudniu 2019 r. Trzeba było ustalić koncepcję, ale też określić budżet, który pokrywałby zarówno realizację spotów, jak i półtoramiesięczną emisję telewizyjną.

– Bardzo pomogło nam objęcie kampanii patronatem przez dyrektora TVP3 Opole Mateusza Magdziarza, który zaproponował korzystne warunki – mówi Katarzyna Idziorek.

Jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć spotkali się w zespołach roboczych. Oprócz rzeczniczki okręgowej w ich skład weszli rzecznicy prasowi jednostek, które zostały wytypowane do zdjęć. Razem z reżyserem rozmawiali o tym, co w spotach powinno się znaleźć. Zależało im na tym, żeby pokazać trzy różne historie funkcjonariuszy, którzy na co dzień pełnią służbę w formacji.

– Każda z historii powstała po dokładnym jej omówieniu. Jednak reżyser nie trzymał się sztywno scenariuszy i dopuszczał też spontaniczne nagrania – tłumaczy Katarzyna Idziorek. – Zdjęcia powstały na terenie Zakładu Karnego nr 2 w Strzelcach Opolskich, Zakładu Karnego w Sierakowie Śląskim i Zakładu Karnego w Kluczborku. Każdy ze spotów kręcony był przez jeden dzień. Zdjęcia do pierwszego rozpoczęły się wczesną wiosną. Całość, pomimo epidemii, udało się zakończyć przed wakacjami.

Prawdziwe historie, prawdziwi ludzie

W reklamie nie grają aktorzy, ale występują prawdziwi funkcjonariusze. Kampania kładzie nacisk na różnorodność. Przedstawia wychowawcę pracującego na oddziale, przewodnika psa i funkcjonariuszy Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej. Wszyscy oni opowiadają o pracy swoimi słowami.

– Zależało nam, aby pokazać, że w naszej formacji na różnych odcinkach służą

ludzie, którzy lubią to, co robią, wierzą w to i nie wstydzą się tego – opowiada Katarzyna Idziorek. – Oczywiście po premierze pierwszego spotu pt. „Konwój” w mediach społecznościowych nie zabrakło głosów krytyki. Ale trzeba to powtarzać, bo często się o tym zapomina: spoty skierowane są do potencjalnych kandydatów, nie do funkcjonariuszy. Poza tym kampania rekrutacyjna też rządzi się swoimi prawami.

Profesjonalny film reklamowy nie może przekroczyć 30 sekund. W tym dość krótkim czasie historia musi zostać opowiedziana tak, by zaciekawić, zrobić wrażenie, zapisać w pamięć przyszłego kandydata. Spot z udziałem funkcjonariuszy GISW właśnie taki jest. Dosadny i mocny. Robi wrażenie, podkreśla cechy, które powinny charakteryzować kandydata do służby: obowiązkowość, dyscyplina, odporność na stres, dyspozycyjność i umiejętność pracy w zespole.

Kolejny film pokazuje służbę z perspektywy wychowawcy. Każdy dzień jest inny, nie ma gotowych scenariuszy, a wychowawca to też powiernik i nauczyciel.

– To nieco inny charakter służby i inne na nią spojrzenie, choć w filmie widać, że konieczna jest współpraca z pionem ochrony – mówi rzeczniczka prasowa okręgu opolskiego. – Z kolei w ostatnim filmie pt. „Służba z psem” pokazane zostały sceny ze służby przewodnika i psa specjalnego Nambo. To historia zespołu, który jest ze sobą praktycznie 24 godziny na dobę. W służbie i poza nią. Przewodnika i psa łączy więź i zaufanie, bez których trudno byłoby mówić o dobrych efektach w pracy.



Razem służą, trenują i odpoczywają, a efektem jest bezpieczeństwo na terenie jednostki.

Każda z tych produkcji wymagała dużego zaangażowania i pracy zarówno ze strony funkcjonariuszy, jak i ekipy telewizyjnej. Powstały świetne filmy, które od połowy października do końca listopada były emitowane prawie codziennie na antenie TVP3 Opole. Patrząc na odzew zainteresowanych naborem, Katarzyna Idziorek nie ma wątpliwości: spoty były dobrym pomysłem.

Na dzień 27 listopada wpłynęło 110 zgłoszeń. To 30 proc. więcej niż podczas wcześniejszych naborów.

Anna Krawczyńska
zdjęcia archiwum jednostek,
TVP3 Opole

Nie ma, że nie mogę



Jest wszechstronna, ma jednak swoje ulubione dyscypliny sportowe. Wśród nich narciarstwo biegowe i pływanie. Powtarza, że jeśli się cofa, to tylko po to, żeby zrobić rozbieg. Dla kpt. Agnieszki Matysiak, specjalisty w dziale ewidencji Zakładu Karnego w Zarębie, po prostu „nie ma, że nie mogę”.

Pani kapitan osiągnęła wiele sukcesów na zawodach organizowanych zarówno przez Służbę Więzienną, jak i poza nią. Reprezentowała formację m.in. w kolarstwie górskim, siatkówce, pływaniu, siatkówce plażowej, tenisie stołowym i w imprezach biegowych.

Jak dobiegnę, nic mnie nie złamię

W maju minie 20 lat odkąd pracuje w zarębskiej jednostce. Kiedy do niej trafiła i dowiedziała się, że w zakładzie działa drużyna siatkówki, od razu do niej dołączyła. Jako jedyna kobieta przez kilka lat grała w niej na pozycji libero. Mówi, że zawsze była aktywna, a w szkole podstawowej przez kilka lat trenowała siatkówkę. Powróciła do tej dyscypliny dopiero w służbie, z czasem dołączając kolejne sportowe pasje.

– Kiedyś brat zabrał mnie na narty – wspomina. – Najpierw zaczęłam jeździć na biegówkach rekreacyjnie, a potem startować w zawodach stylem klasycznym, choć tak naprawdę nikt mnie go nie uczył. A że mamy blisko Jakuszyce, to kiedy jest śnieg, tam właśnie biegam. Funkcjonariuszka przyznaje, że z dyscyplin, które uprawia, największą przyjemność sprawia jej jazda na nartach.

– Każda partia mięśni wtedy pracuje, a widoki na trasie są wspaniałe – przekonuje. – To sport dla ludzi w każdym wieku. Szkoda, że jeździć można tylko sezonowo.

Agnieszka Matysiak doskonale pamięta swój pierwszy start. 2012 rok, 36 Bieg Piastów, dystans 26 km.

– To była dla mnie mordercza trasa, bo nie byłam do niej odpowiednio

przygotowana. Ani technicznie, ani kondycyjnie – tłumaczy. – Jednak powiedziałam sobie, że jak dobiegnę, to już wszystko zniosę i pokonam. Nic mnie nie złamię. I dotarłam do mety.

Podkreśla, że najbardziej pamięta te zawody, w których – jak mówi – brakuje siły i człowiek myśli, że nie da rady, a jednak do mety jakoś doczłapie. Tak było w 2016 r., kiedy podjęła wyzwanie, że przebiegnie półmaraton w Sobótce. Tym razem nie na nartach.

– Zdecydowałam się, choć uważałam to za szaleństwo – przyznaje. – Nigdy wcześniej nie przebiegłam ciągiem nawet 10 km, a tu trzeba było pokonać ponad 21. Na trasie chciałam odpuścić i pewnie tak bym zrobiła, ale pomyślałam, że przecież na mecie czekają z transparentami moi bliscy. Zamknęłam oczy i... dobiegłam. A potem przez dobry tydzień dochodziłam do siebie.

Pływanie odłącza mnie od świata

W ten sposób pani kapitan złapała kolejnego bakcyła. Chciała więcej i coraz szybciej, więc wkrótce wystartowała w maratonie. Wspomina, że od 10. kilometra aż do mety walczyła z bólem.

– Już tak mam, że kiedy coś zaczynam, to zawsze kończę, więc doszłabym do mety choćby na czworakach – tłumaczy. – I rzeczywiście doszłam, mieszcząc się w limicie czasowym.

Na trasie Agnieszka doznała kontuzji, która, jak się wkrótce okazało, wykluczyła ją z ruchu na pół roku. Lekarz kazał jej siedzieć w domu i nic nie robić. Ale delikatnie trenowała na rowerze stacjonarnym i pływała na basenie.



– Pływanie, tak jak bieganie na nartach, sprawia mi największą przyjemność. Z tym, że pływanie jako jedyne całkowicie odłącza mnie od świata – wyjaśnia. – Basen to mój relaks. Tam nie myślę o niczym. Liczę tylko pokonane długości. Nic nie widzę, bo mi okulary parują i niczego nie słyszę, bo mam korki w uszach.

W 2017 r. po podleczeniu kontuzji Agnieszka wystartowała w zawodach kolarskich i biegowych. Pod koniec grudnia razem z Pawłem, życiowym partnerem, mieli bogate plany na cały 2018 rok.

– Chciałam przebiec na nartach 50 km w Biegu Piastów i zaliczyć jeszcze dwie konkurencje, rowerową i biegową, w ramach Wielkiego Szlema.

Wymuszona zmiana planów

Plany jednak zmieniała cięża. Bieg Piastów pani kapitan zaliczyła na samym jej początku, ale nie na trasie 50 km, tylko 12. Wielki Szlem musiał poczekać.

– Byłam bardzo aktywna praktycznie do samego porodu – mówi Agnieszka. – Regularnie pływałam i uprawiałam



nordic walking. Moja 14-letnia córka usłyszała wtedy, jak ktoś o mnie mówi: „ta wariatka w ciąży tylko chodzi i chodzi z tymi kijkami”. A sąsiedzi się śmiali, że jak się dziecko urodzi, to od razu będzie biegają.

Kiedy była w szóstym miesiącu ciąży, pojechali z Pawłem do Zakopanego i tam przez pięć dni chodzili po górach. Weszli m.in. na Sławkowski szczyt, wysoki na niemal 2 500 m n.p.m.

Synek Olek przyszedł na świat w październiku. Pięć miesięcy później jego mama zaczęła realizować zaległego Wielkiego Szlema czyli zaliczyła 50-kilometrowy bieg na nartach, przejechała 61 km na rowerze i przebiegła prawie 48 km. Z Pawłem kupili specjalny wózek i zmieniając się przy nim w 2019 r. pokonali razem z dzieckiem dwa z pięciu półmaratonów. Zdobyli w ten sposób koronę półmaratonów.



– Do tej pory karmię synka piersią, ale już razem z nim nie biegamy, bo to męczące – wyjaśnia funkcjonariuszka. – Poza tym Olek ma ponad dwa lata i już mu się nudzi siedzenie na długich trasach.

Na ten rok Agnieszka Matysiak też miała sporo planów startowych. Jednak ze względu na ograniczenia związane z pandemią musiała je zredukować.

– Zaplanowaliśmy z Pawłem, że dołączymy koronę maratonów, ale się nie udało. Przebiegniemy w przyszłym roku. Podobnie jak 82-kilometrowy Bieg Rzeźnika w Bieszczadach. Wystartowaliśmy więc tylko w maratonie w Warszawie, gdzie mogło pobiec zaledwie tysiąc osób. Zająłem pierwsze miejsce wśród mundurowych kobiet. W tym „covidowym” roku udały nam się jeszcze Bieg Piastów i kawowa „dycha”.

Partner zrobił Agnieszce prezent i zapisał na sierpniowy XXX Uphill Race Śnieżka 2020. To bieg rowerowy, który raz w roku umożliwia wjazd na Śnieżkę.

– Przygotowywałam się dwa miesiące i miałam ogromną satysfakcję po dotarciu na szczyt – wyznaje kapitan Matysiak.

Triathlon to moje marzenie

Agnieszka robi cztery treningi biegu w tygodniu. Trzy krótkie – do 12 km i jeden dłuższy, podczas którego pokonuje od 18 do 30 km.

– Średnio wychodzi 50-60 km. Naprzemiennie z Pawłem opiekujemy się wtedy Olkiem. Więcej czasu na wspólną aktywność mamy w weekendy, kiedy dzieckiem zajmuje się babcia. Staramy się wszystko planować, choć jak widać, czasem to nie wypala. W moje biegowe plany wplotła się najpierw kontuzja, potem

cięża, a teraz pandemia. Mimo to wiemy, jak ważne są przygotowania.

Niedawno partner pokazał Agnieszce w telewizji Bieg Janosika i powiedział: „Zobacz jakie na trasie są piękne krajobrazy”.

– No tak, widoki piękne, ale do przebiegnięcia aż 100 km. Zastanawiam się, czy moje stawy kolanowe wytrzymałyby taki wysiłek?

Od niedawna dla regeneracji organizmu oboje zaczęli morsować. – Mamy swoje ulubione miejsce przy małym wodospadzie na rzece w Świeradowie. Hartuję się, bo moim marzeniem jest start w triathlonie.

Agnieszka Matysiak przyznaje, że jest wnieustannym ruchu, ciągle musi coś robić. Najchętniej w duchu sportowym. Dzisiaj jeszcze nie wie, czy w święta Bożego Narodzenia powtórzy swój wielkanocny wyczyn.

– Po świątecznym śniadaniu u mamy usłyszałam w telewizji informację, że ktoś na balkonie przebiegł dystans maratonu – mówi z uśmiechem. – Zainspirowałam się i biegając trasą wiodącą wokół stołu i do kuchni pokonałam pięć kilometrów.

Elżbieta Szlęzak-Kawa

zdjęcia archiwum Agnieszki Matysiak

Sportowe sukcesy Agnieszki Matysiak w Służbie Więziennej

- III i IV Mistrzostwa Służby Więziennej w Kolarstwie Górskim w Karpaczu, 2014 r. i 2015 r. – I miejsce
- VI Mistrzostwa Służby Więziennej w Kolarstwie Górskim w Wiśle, 2017 r. – I miejsce
- III i V Mistrzostwa OISW we Wrocławiu w Maratonach MTB Wyścig Kolarski, 2014 r. i 2016 r. – I miejsce
- VI Mistrzostwa Służby Więziennej w Piłce Siatkowej Plażowej w Sulejowie, 2016 r. – II miejsce mikst
- Mistrzostwa OISW we Wrocławiu w Piłce Siatkowej – od 2001 r. przez kilka lat na pozycji libero
- 34 PKO Wrocław Maraton – 2016 r., czas 5:24:13 – III miejsce w kategorii SW
- 20 PKO Maraton Poznań 2019 r., czas 4:11:59 – I miejsce w kategorii SW
- 12 PKO Półmaraton Poznań 2019 r., czas 1:47:23 – III miejsce w kategorii SW
- 42 PZU ORLEN Maraton Warszawski 2020 r., czas 3:47:56 – I miejsce kobiet w kategorii służb mundurowych

Środki ochrony zbiorowej podczas pandemii COVID-19

Pandemia koronawirusa wywarła i będzie w dalszym ciągu wywierać negatywny wpływ na funkcjonowanie zarówno instytucji państwowych, jak i podmiotów gospodarczych będących podstawą funkcjonowania ekonomicznego każdego państwa. Po okresie restrykcji i poluzowaniu narzuconych ograniczeń, wszystkie instytucje zderzają się z kolejnym problemem, jakim jest ograniczony dostęp do pracowników, wynikający m.in. z rekonwalescencji oraz niezbędnej kwarantanny z powodu zarażenia lub podejrzenia bycia zarażonym. Specjaliści w dziedzinie chorób zakaźnych ostrzegają o kolejnej fali zachorowań, a ostatnie dane dotyczące koronawirusa są tego potwierdzeniem. Dlatego też kluczową sprawą dla wszystkich instytucji i przedsiębiorstw jest zapewnienie bezpieczeństwa swoim pracownikom, petentom i klientom oraz jak najwcześniejsze przywrócenie efektywności pracy pracowników.

Firma INTEGRA B.R.O.P jest skoncentrowana na ograniczeniu rozprzestrzeniania się tej choroby, dostarczając techniczne rozwiązania, które pozwalają chronić pracowników niezbędnych do zachowania ciągłości dalszego funkcjonowania wszystkich organizacji. Jednym z urządzeń ochrony zbiorowej oferowanych przez firmę INTEGRA B.R.O.P, którego zadaniem jest ograniczenie do minimum ryzyka zarażenia się patogenem, jest bramka dekontaminująca INID 90.

Zasadniczym zadaniem bramki INID jest poddanie procesowi dekontaminacji ubrań wierzchnich, przenoszonych akcesoriów oraz skóry osób przechodzących przez urządzenie. Cały proces dekontaminacji realizowany jest bezdotykowo, przy użyciu wytworzonego i rozpylanego przez urządzenie mgły wytworzonej z płynu o silnych właściwościach patogenobójczych. Płyn zawierający nanokoloidy srebra, jest środkiem całkowicie bezpiecznym dla skóry i odzieży. Konstrukcja bramki pozwala na jej wykorzystanie zarówno wewnątrz pomieszczeń jak i na zewnątrz i może ona być wykorzystywana w okresie letnim jako urządzenie do schładzania z wykorzystaniem wody.

Jednym z głównych objawów choroby COVID-19 wywoływanej przez koronawirusa SARS-CoV-2 jest gorączka.

Stale i bieżące mierzenie temperatury osób wchodzących do obiektów i pomieszczeń zamkniętych, stanowi podstawowy środek prewencyjny stosowany w okresie pandemii. Oferowane przez INTEGRA B.R.O.P urządzenie SA200P to bezobsługowy termometr na podczerwień, który może być używany samodzielnie lub może być zintegrowany z innymi urządzeniami, które wymagają funkcji pomiaru temperatury, np.: wykrywaczami metali, systemami kontroli dostępu, urządzeniami do dezynfekcji. SA200P wykorzystuje unikalną, bezdotykową technologię wykrywania temperatury ludzkiego ciała poprzez pojedynczy punkt na powierzchni nadgarstka lub czoła badanej osoby.

Urządzenie doskonale się sprawdza zarówno w miejscach użyteczności publicznej, gdzie występują duże skupiska ludzi lub odbywa się znaczny ruch osobowy, jak i również w pomieszczeniach, w których ze względu na gabaryty nie jest możliwa instalacja bramki służącej do pomiaru temperatury, takich jak m.in.: mniejsze sklepy, hotele, biura, biblioteki, zakłady fryzjerskie i kosmetyczne.

Kolejnym produktem znajdującym się w ofercie INTEGRA B.R.O.P, który ma zastosowanie w przeciwdziałaniu rozpowszechniania się koronawirusa SARS-CoV-2, jest wspomniana wyżej bramka detekcyjna UB500-T. Urządzenie zostało zaprojektowane, by precyzyjnie wykrywać wszelkie zagrożenia w postaci ostrych narzędzi lub broni palnej. Zalecą tego urządzenia jest funkcja pomiaru temperatury ludzkiego ciała, która jest szczególnie przydatna podczas panującej pandemii. Urządzenie zostało wyposażone w opcję precyzyjnego pomiaru temperatury ciała przechodzących osób.

Bramka świetnie sprawdza się w przeprowadzanych kontrolach na obiektach infrastruktury krytycznej, takich jak lotniska i jednostki wojskowe, jak i w innych budynkach użyteczności publicznej, np. w szpitalach.

Bardzo istotnym elementem niezbędnym w funkcjonowaniu wszystkich organizacji jest praca z dokumentem w formie papierowej. Dotyczy to zarówno samych dokumentów jak i banknotów. Naukowcy z The School of Public Health of the

University of Hong Kong przeprowadzili badania dotyczące możliwości przetrwania koronawirusa na różnych powierzchniach, które jednoznacznie wykazały, że na papierze wirus może utrzymać się dłużej, niż przypuszczano. Najkrócej wirus żył na arkuszach papieru i chusteczkach higienicznych. Najdłużej natomiast utrzymywał się na banknotach – nawet do czterech dni.

Firma INTEGRA B.R.O.P w swej ofercie posiada rozwiązanie techniczne, które eliminuje konieczność fizycznej dezynfekcji dokumentów oraz banknotów, a także konieczność przechowywania ich w kwarantannie. Tym rozwiązaniem jest kasetka odkażająca INID UV. Urządzenie to w prosty i szybki sposób pozwala na całkowite, bezpieczne, a przede wszystkim skuteczne odkażanie dokumentów, korespondencji, banknotów, a także innych przedmiotów małych rozmiarów. W INID UV dokonuje się sterylizacji przedmiotów w oparciu o działanie promieniowania UV-C, które jest zabójcze dla wirusów i bakterii.

Kasetka odkażająca jest urządzeniem kompaktowym, wyposażonym w uchwyty boczne usprawniające jej przenoszenie w dogodne miejsca. Ponadto posiada ono stosowne zabezpieczenia, które nie pozwalają na uruchomienie naświetlania promieniowania UV-C w sytuacji, gdy kasetka nie jest szczelnie zamknięta.

Przedstawione w niniejszym materiale urządzenia do przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się koronawirusa SARS-CoV-2 stanowią część podstawowych technicznych rozwiązań oferowanych przez firmę INTEGRA B.R.O.P, których zadaniem jest skuteczna ochrona organizacji przed ewentualną dalszą transmisją patogenów z nosiciela na członków tychże organizacji przy ograniczeniu do minimum kosztów ochrony. Zastosowanie tychże rozwiązań pozwala na zachowanie ciągłości funkcjonowania podmiotów gospodarczych i państwowych. Niemniej jednak, mając na uwadze aktywną i wzrostową sytuację epidemiologiczną, firma INTEGRA B.R.O.P wciąż poszukuje nowszych i skuteczniejszych rozwiązań technicznych zmierzających do całkowitego zapewnienia ochrony i bezpieczeństwa przed wszechobecną pandemią.



INTEGRA



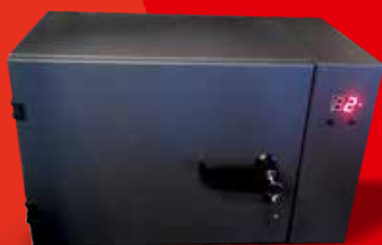
INID 90
Bramka do
dekontaminacji



SA200P
Stacjonarny termometr
na podczerwień



UB 500T
Bezkontaktowa bramka bezpieczeństwa
do wykrywania metalu z czujnikiem
temperatury



INID UV
Dezynfektor paczek

SPRZĘT OCHRONNY PRZED COVID 19



www.integra.gd.pl

Ochrona prawna funkcjonariuszy

Przepisy ustawy z dnia 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej zawierają szereg rozwiązań o charakterze gwarancyjnym dla funkcjonariuszy, wzmacniając ich pozycję względem innych obywateli. Wśród innych regulacji, które mają zastosowanie wobec więźniaków, jako najistotniejsze należy wskazać przede wszystkim rozwiązania zawarte w Kodeksie karnym.

Przewidziano w nim wprost, że przymiot funkcjonariusza publicznego przysługuje „funkcjonarzom organu powołanego do ochrony bezpieczeństwa publicznego albo funkcjonarzom Służby Więziennej”. Oznacza to, że wszyscy funkcjonariusze Służby Więziennej zostali otoczeni ochroną zawartą w przepisach kodeksu.

Zwrot kosztów obrony

W ustawie o Służbie Więziennej wskazano, że zarówno funkcjonariusz, jak i pracownik Służby Więziennej wykonujący obowiązki służbowe w stałym i bezpośrednim kontakcie z osobami pozbawionymi wolności korzysta z ochrony prawnej przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych, co oznacza, że ewentualny zamach na funkcjonariusza traktowany jest znacznie surowiej, niż w przypadku innych osób.

Już w 2010 r., podczas prac nad obecnie obowiązującą pragmatyką służbową, zauważano konieczność wsparcia funkcjonariuszy w przypadku, gdy w stosunku do nich formułowane będą nieprawdziwe oskarżenia. Jak wskazano w uzasadnieniu ustawy, z samego charakteru służby wynika, że funkcjonariusz jest szczególnie narażony na występowanie przed właściwymi organami w charakterze podejrzanego bądź oskarżonego. Osoby pozbawione wolności, działając niejednokrotnie tylko w celu nieuprawnionego odwetu, formułują pod adresem funkcjonariuszy różnego rodzaju bezpodstawne zarzuty, których rozstrzygnięcie poddane zostaje ocenie organów postępowania karnego. Dlatego też za uzasadnione uznano zapewnienie funkcjonarzom zwrotu kosztów poniesionych na ochronę prawną przed sądami karnymi.

Art. 164 ust. 2 ustawy o Służbie Więziennej stanowi, że funkcjonariuszowi przysługuje zwrot kosztów poniesionych

na ochronę prawną, jeżeli wszczęte przeciwko niemu postępowanie karne o przestępstwo popełnione w związku z wykonywaniem czynności służbowych zostanie zakończone prawomocnym orzeczeniem o umorzeniu postępowania z powodu braku ustawowych znamion czynu zabronionego lub niepopelnienia przestępstwa albo wyrokiem uniewinnającym. Zwrot kosztów ochrony prawnej następuje ze środków budżetowych Służby Więziennej, na wniosek funkcjonariusza, w wysokości faktycznie poniesionych kosztów, nie wyższej niż czterokrotność przeciętnego uposażenia funkcjonariuszy, obowiązującego w roku poprzedzającym dzień złożenia wniosku.

Rekompensata taka nie przysługuje, gdy postępowanie zostało wszczęte w sprawie, a nie przeciwko funkcjonariuszowi, a także gdy zapadnie wyrok skazujący lub wyrok warunkowo umarzający postępowanie karne.

Bezpłatna pomoc prawna

Nie jest to jedyna forma wsparcia funkcjonariuszy Służby Więziennej. Na podstawie ustawy z 14 sierpnia 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach dotyczących wsparcia służb mundurowych nadzorowanych przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych, o zmianie ustawy o Służbie Więziennej oraz niektórych innych ustaw, niejako przy okazji i w cieniu wprowadzonego świadczenia motywacyjnego, znowelizowano obowiązującą ustawę o Służbie Więziennej również w innym zakresie. Do pragmatyki służbowej wprowadzono nowe rozwiązanie. Na jego podstawie jednostka penitencjarna, w której funkcjonariusz pełni służbę, w pewnych określonych okolicznościach ma obowiązek zapewnić mu opiekę profesjonalnego prawnika.

Wedle nowych regulacji funkcjonariuszowi pokrzywdzonemu przestępstwem,

o którym mowa w art. 222, art. 223 lub art. 226 Kodeksu karnego w związku z wykonywaniem czynności służbowych przysługuje, na jego wniosek, bezpłatna ochrona prawna w postępowaniu karnym, w którym uczestniczy w charakterze pokrzywdzonego lub oskarżyciela posiłkowego. Obowiązek zapewnienia ochrony prawnej spoczywa na jednostce organizacyjnej Służby Więziennej, w której funkcjonariusz pokrzywdzony przestępstwem pełni służbę. W sytuacji, gdy jednostka ta nie jest obsługiwana przez radców prawnych lub adwokatów, ochronę prawną zapewnia właściwy miejscowo okręg albo Centralny Zarząd Służby Więziennej.

Analiza treści wprowadzonej regulacji wskazuje na trzy aspekty niezbędne do uzyskania przez funkcjonariusza bezpłatnej ochrony prawnej.

Po pierwsze: na szkodę funkcjonariusza popełnione zostało przestępstwo naruszenia nietykalności cielesnej, czynnej napaści lub znieważenia. Po drugie: funkcjonariusz musi uczestniczyć w postępowaniu karnym w charakterze pokrzywdzonego lub oskarżyciela posiłkowego. Po trzecie: funkcjonariusz musi złożyć wniosek o udzielenie bezpłatnej ochrony prawnej.

Przedstawiona nowelizacja wprowadza zmiany w postrzeganiu statusu funkcjonariusza. Ustawodawca, przewidując obowiązek zapewnienia profesjonalnej opieki prawnej na każdym etapie postępowania, jednoznacznie wskazuje na konieczność budowania zaufania funkcjonariusza do formacji.

Rozpropagowanie wiedzy na temat przysługujących uprawnień ma tym istotniejsze znaczenie, że omówiona nowelizacja weszła w życie w czasie pandemii. Poczucie, że Służba Więzienna wspiera funkcjonariuszy, którzy stali się ofiarą agresji, jest niezwykle istotne.

Kacper Suwiński

Kobiety, pokój, bezpieczeństwo

W tym roku minęło 20 lat od przyjęcia Rezolucji Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych nr 1325 dotyczącej kobiet, pokoju i bezpieczeństwa.



Polska Służba Więzienna dołączyła do działań na rzecz wdrożenia Agendy WPS (ang. *Woman, Peace and Security*) poprzez realizację przyjętego w 2018 r. trzyletniego Krajowego Planu Działania.

Nie tylko misjonarki

– W Agendzie chodzi głównie o udział kobiet w misjach pokojowych – mówi ppor. Kacper Suwiński, pełnomocnik Dyrektora Generalnego Służby Więziennej ds. Ochrony Praw Człowieka i Równego Traktowania. I dodaje, że do czasu powstania stosownych regulacji prawnych celem naszej formacji jest wdrożenie mechanizmów antydyskryminacyjnych i antyprzemocowych, wspierających

równość w dostępie do stanowisk, ze szczególnym uwzględnieniem praw kobiet. O tym także traktuje Agenda ONZ. W tym celu podjęto działania koordynacyjne związane z przeglądem zaleceń zawartych w Krajowym Planie Działania na rzecz realizacji Agendy ONZ. Priorytetem jest analiza trendów w zatrudnieniu kobiet w Służbie Więziennej oraz przegląd obowiązujących programów szkoleń.

W ostatnim czasie liczba kobiet w Służbie Więziennej systematycznie rośnie. Obecnie zatrudnionych jest 6894 funkcjonariuszek i pracownic (stan na 30 czerwca br.), z czego 879 na stanowiskach kierowniczych.

Bez udziału kobiet nie ma pokoju i bezpieczeństwa

20. rocznica przyjęcia Rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1325 Agenda ONZ „Kobiety, pokój i bezpieczeństwo”

Agenda ONZ „Kobiety, pokój i bezpieczeństwo” (ang. The Women, Peace, and Security Agenda, WPS) dotyczy kilku dziedzin: zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, ochrony praw człowieka, współpracy rozwojowej i polityk z zakresu równego traktowania. Inspiracją do jej powstania była Platforma Działania z Pekinu, stworzona w 1995 r. w trakcie Czwartej Światowej Konferencji w sprawie Kobiet pod auspicjami ONZ. Agenda obejmuje Rezolucję 1325 oraz 10 innych rezolucji, które dotyczą tych kwestii.

Minęło 20 lat

31 października 2000 r. Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych przyjęła jednogłośnie Rezolucję nr 1325 dotyczącą kobiet, pokoju i bezpieczeństwa. Jest ona traktowana jako kamień węgielny dla rozwoju Agendy ONZ, która zawiera zestaw narzędzi wspierających działania na rzecz większego zaangażowania kobiet w zapobieganie i rozwiązywanie konfliktów zbrojnych, a także w procesy budowania pokoju. Wzywa również do zagwarantowania odpowiedniego udziału kobiet w wysiłkach służących utrzymaniu, promocji pokoju i bezpieczeństwa oraz do włączenia kobiet w procesy decyzyjne związane z zapobieganiem i rozwiązywaniem konfliktów. Rozwinięcie postanowień rezolucji 1325 znalazło się w przyjmowanych sukcesywnie dziesięciu kolejnych rezolucjach Rady Bezpieczeństwa ONZ.

AŁ
zdjęcie archiwum

OCHRONA I BEZPIECZEŃSTWO
OBIEKTÓW I BIZNESU

WWW.OCHRONA-BEZPIECZENSTWO.PL

WYDANIE SPECJALNE

Nowoczesne technologie gwarancją sukcesu w obiektach penitencjarnych

Publikacja dedykowana Służbie Więziennej Syczeń 2021

Hierarchia służbowa w latach 1932–1939

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. o Straży Więziennej utworzono korpus Straży Więziennej jako formację jednolitą, umundurowaną i uzbrojoną, podległą Ministrowi Sprawiedliwości. Wprowadzono nową hierarchię służbową: Straż Więzienna składała się z wyższych i niższych funkcjonariuszy.

Wyższymi funkcjonariuszami Straży Więziennej byli: Główny Inspektor – jako szef więziennictwa (był nim dyrektor Departamentu Karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości); inspektor; nadkomisarz; komisarz; podkomisarz; aspirant. Niższymi funkcjonariuszami byli: przodownik; starszy strażnik; strażnik.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie umundurowania i uzbrojenia Straży Więziennej wydane w 1932 r. na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Straży Więziennej wprowadziło nowe wzory umundurowania i nowe wzory oznaczenia stopni służbowych, a dotychczasowe stopnie służbowe przemianowano według określonego schematu.

Wyżsi funkcjonariusze

Główny Inspektor – wewnętrzny koniec patki kurtki zakończony wyhaftowanym złotym kątem z potrójnym węzłem. Na obu rękawach kurtki i płaszcza przy mankietach nad wypustką jeden złoty kąt skierowany wierzchołkiem do góry zakończony potrójnym węzłem.

Inspektor – wewnętrzny koniec patki kurtki zakończony wyhaftowanymi dwoma złotymi kątami; zewnętrzny zakończony jednym węzłem. Na obu rękawach kurtki i płaszcza przy mankietach nad wypustką dwa złote kąty skierowane wierzchołkiem do góry kątami; zewnętrzny zakończony jednym węzłem.

Nadkomisarz – wewnętrzny koniec patki kurtki zakończony wyhaftowanym złotym kątem z jednym węzłem. Na obu rękawach kurtki i płaszcza przy mankietach nad wypustką złoty kąt z jednym węzłem skierowany wierzchołkiem do góry.

Komisarz – wewnętrzny koniec patki kurtki zakończony wyhaftowanymi trzema złotymi kątami. Na obu rękawach

kurtki i płaszcza przy mankietach nad wypustką trzy złote kąty skierowane wierzchołkiem do góry.

Podkomisarz – wewnętrzny koniec patki kurtki zakończony wyhaftowanymi dwoma złotymi kątami. Na obu rękawach kurtki i płaszcza przy mankietach nad wypustką dwa złote kąty skierowane wierzchołkiem do góry.

Aspirant – wewnętrzny koniec patki kurtki zakończony wyhaftowanym złotym kątem. Na obu rękawach kurtki i płaszcza przy mankietach nad wypustką jeden złoty kąt skierowany wierzchołkiem do góry.

Przyjęto, że wewnętrzne kąty umieszczane na patkach kołnierza i rękawach miały mniejszą szerokość w stosunku do kąta brzeżnego.

Oznaki stopni służbowych wyższych funkcjonariuszy – kobiet na rękawach kurtek mundurowych i płaszcza były takie same, jak u wyższych funkcjonariuszy – mężczyzn, z wyjątkiem oznak na patkach kurtki, których brzeg, zakończony zębem, znajduje się u dołu, przy nim – od aspiranta wzwyż – złote kąty.

Niżsi funkcjonariusze

Przodownik – na przednim i dolnym brzegu patek kurtki i płaszcza złoty galon. Ponadto na lewym rękawie kurtki i płaszcza powyżej łokcia naszyty złoty kąt wierzchołkiem skierowanym w dół.

Przodownik – kobieta na lewym rękawie kurtki i płaszcza oraz na patkach płaszcza oznaki jak u przodownika Straży Więziennej – mężczyzny, zaś w górnej części patek kurtki jeden złoty poziomy galon podwójnej szerokości galonu stopnia strażnika – kobiety.

Starszy strażnik – na przednim brzegu patek kurtki i płaszcza dwa galony z tym, że drugi większy. Na lewym rękawie kurtki i płaszcza powyżej łokcia naszyty

sukienny jasnozielony kąt, wierzchołkiem skierowanym w dół.

Starszy strażnik – kobieta – na lewym rękawie kurtki i płaszcza oraz na patkach płaszcza oznaki, jak u starszego strażnika więziennego – mężczyzny, zaś w górnej części patek kurtki dwa poziome złote galony szerokości galonu stopnia strażnika – kobiety.

Strażnik – na przednim brzegu patek kurtki i płaszcza jeden galon.

Strażnik – kobieta – na patkach płaszcza oznaki, jak u strażnika więziennego – mężczyzny, zaś w górnej części patek kurtki jeden złoty poziomy galon.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości nazewnictwo stopni służbowych funkcjonariuszy – kobiet miało formę męską.

Wyróżnik

W latach 30. szeregi Straży Więziennej zaczęli zasilać ludzie, którzy zgodnie z obowiązującymi ówczesnie przepisami spełniali formalne wymogi na wyższego funkcjonariusza (tj. zdany egzamin maturalny lub byli oficerami rezerwy), ale z różnych powodów zajmowali stanowiska niższych funkcjonariuszy. Aby identyfikować tych funkcjonariuszy, Dyrektor Departamentu Karnego – Główny Inspektor Straży Więziennej 11 maja 1936 r. wydał rozkaz nr 113 w sprawie wprowadzenia wyróżnika w postaci wypustek biało-zielonych na naramiennikach munduru i płaszcza. Za jego indywidualną imienną zgodą funkcjonariusze ci mogli obszyć naramienniki kurtki mundurowej i płaszcza biało-zielonymi wypustkami (sznurkiem). Odpis zgody przechowywano w legitymacji służbowej.

tekst i ilustracje

Włodzimierz Orlikowski

na podstawie aktów prawnych, oryginalnych szkiców, opisów i zdjęć

Wzory stopni służbowych funkcjonariuszy Straży Więziennej obowiązujących w latach 1932–1944 (mężczyzn) i 1935–1944 (kobiet)

Wyżsi funkcjonariusze



Główny Inspektor
(stopień zlikwidowany przez niemieckie władze w 1939 r.)



Komisarz



Inspektor



Podkomisarz
(pierwszy z lewej funkcjonariusz – mężczyzna, dalej funkcjonariusz – kobieta)



Nadkomisarz



Aspirant
(pierwszy z lewej funkcjonariusz – mężczyzna, dalej funkcjonariusz – kobieta)

Niżsi funkcjonariusze



Przodownik
(pierwszy z lewej funkcjonariusz – mężczyzna, dalej funkcjonariusz – kobieta)



Starszy strażnik
(pierwszy z lewej funkcjonariusz – mężczyzna, dalej funkcjonariusz – kobieta)



Strażnik
(pierwszy z lewej funkcjonariusz – mężczyzna, dalej funkcjonariusz – kobieta)

Naramienniki



Wzór naramiennika



Wzór naramiennika funkcyjniejszego z wyróżnieniem

Stopnie służbowe umieszczano na kołnierzyku męskiej kurtki mundurowej, na patkach kurtki mundurowej damskiej, na kołnierzu płaszcza oraz rękawach kurtki mundurowej i płaszcza. Obszycia kątów tylko na lewym rękawie kurtki mundurowej i płaszcza.



Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia w imieniu Zarządu Głównego NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa składam najserdeczniejsze życzenia. Niech nadchodzące Święta będą niezapomnianym czasem spędzonym bez pośpiechu, trosk i zmartwień. Życzę, aby odbyły się w spokoju oraz radości wśród Rodziny i Przyjaciół.

Wraz z nadchodzącym Nowym Rokiem życzę dużo zdrowia, szczęścia, dostatku i błogostawieństwa Bożego. Niech nie opuszcza Was pomyślność i spełnią się marzenia.

Przewodniczący Zarządu Głównego Niezależnego Samorządnego Związku
Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa
Czesław Tuła
Warszawa, grudzień 2020

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia przyjmijcie życzenia spokoju, wytrwałości i radości oraz błogostawieństwa Bożego w każdym dniu nadchodzącego 2021 roku.

Przewodniczący Tymczasowej Rady Krajowej
Sekcji Służby Więziennej NSZZ Solidarność
Andrzej Kołodziejski

ISSN 2545-1847
„Forum Służby Więziennej”
miesięcznik
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

Wydawca:
Dyrektor Generalny Służby Więziennej
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:
ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa
e-mail: forum@sw.gov.pl
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:
Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,
anna.krawczynska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68,
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

Rada Programowa:
Przewodnicząca:
Elżbieta Krakowska, Dyrektor Biura Dyrektora
Generalnego CZSW
Członkowie:
Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego
Służby Więziennej
Czesław Tuła, przewodniczący NSZZ FiPW
Maciej Golebiowski, zastępca dyrektora Zakładu Karnego
w Gębarzewie
Włodzimierz Gluch, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW
Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne
Robert Witkowski, dyrektor Zakładu Karnego w Malborku,
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora
okręgowego SW w Katowicach
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego
ZK w Wojkowicach

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., cccpg.com.pl
Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 30 listopada 2020 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



Z akt ewidencyjnych osadzonego

(opis jednego z czynów):

W dniu xx.xx.xx. w miejscowości Y, postępując się nożem i kierując groźby pozbawienia życia wobec pokrzywdzonego, dokonał zaboru w celu przywłaszczenia dwóch kebabów, powodując straty w wysokości 28 zł.



Więzienie Karno-Śledcze w Nowym Sączu w 1932 r. | Narodowe Archiwum Cyfrowe